M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 2 (1467) DNIA 5 STYCZNIA 1939 ROKU ROK XIX

P.Z.L.A. łagodzi wyrok „Komisji trzech"

W twierdzy boksu światowego

Wywiad z p. Kankovszkym sekretarzem F. I. B. A.

6. I. — Katowice, 8. I. — Bytom

Dwie ostre próby piłkarzy przed Francją

Poznań doczekał się imprezy!

Długo musiała poznańska publiczność pięściarska czekać na pierwsze wartościowe spotkanie bokserskie w obecnym sezonie. Dotychczasowe spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski nie wywołały większego zainteresowania, gdyż dotychczas bawiła w Poznaniu z klubów zamiejscowych tylko Goplania, która uległa wysoko Cegielskiemu. Kluby spotkań międzyklubowych nie urządzają w tym sezonie żadnych, okręg rozegrał dotychczas w Poznaniu dwa spotkania: z narybkiem Warszawy i z Bernem. Pierwsze rzecz prosta nie mogło zadowolić aspiracji poznańskich zwolenników boksu, drugie, po klęsce Szwajcarów w Warszawie, zakończyło się również poważnym deficytem kasowym.

Inaczej ma się z zapowiedzianym na czwartek spotkaniem Poznań — Berlin. Występy Niemców w Poznaniu budzą zawsze duże zainteresowanie, gdyż walki z nimi stoją zawsze na dobrym poziomie i są zawsze bardzo zacięte. Reprezentacja Berlina stanowiła dla Poznania zawsze bardzo groźnego przeciwnika.

Poznań zapowiada następujący skład: Stępniewicz, Koziołek, Skałecki, Szymczak, Jarecki, Szulczyński, Szymura i Białkowski. Dziś już jednak wiadomo, że w wadze muszej nie będzie walczył Stępniewicz, który jest chory. Zastąpi go prawdopodobnie... Lendzin, który miał się spotkać w walce eliminacyjnej z Jasińskim. PZB na tę kombinację się zgodził. Jasiński otrzyma innego przeciwnika zamiast Lendzina. Z całą pewnością nie będzie walczył również Szymura, nie tylko w Poznaniu, ale i w Sztokholmie. Ciągle jeszcze dolega mu ręka, którą chce wyleczyć wreszcie gruntownie, wobec czego nie wyjechał też z koszykarzami KPW do Rumunii, jak nie pojedzie też do Szwecji. Kto zastąpi wicemistrza Europy w walce z Kieferem jeszcze nie wiadomo, prawdopodobnie Klimecki, jeżeli zrobi wagę półciężką, gdyż w niedzielę przeciw Lechii walczyć on będzie w wadze ciężkiej.

P.Z.B. na swym ostatnim posiedzeniu nie ustalił jeszcze ostatecznie reprezentacji przeciw Szwecji, ani też przeciw Holandii. Kapitan sportowy związku śledzić będzie w czwartek wieczorem walki poznańskie, po czym tej samej nocy wyjedzie do Warszawy, by obserwować mecz warszawski A i B. Dopiero po powrocie p. Suszczyńskiego z Warszawy powzięta zostanie ostateczna decyzja.

Opinia zarządu PZB idzie obecnie w kierunku wysłania do Sztokholmu następującego zespołu: Rotholc, Koziołek, Czortek, Kowalski lub Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Doroba i Pilat

Przeciw Holandii w Warszawie walczyć będzie prawdopodobnie następujący skład: Lendzin, Sobkowiak, Skałecki, Woźniakiewicz lub Kowalski, Lelewski, Szulczyński, Karolak i Białkowski.

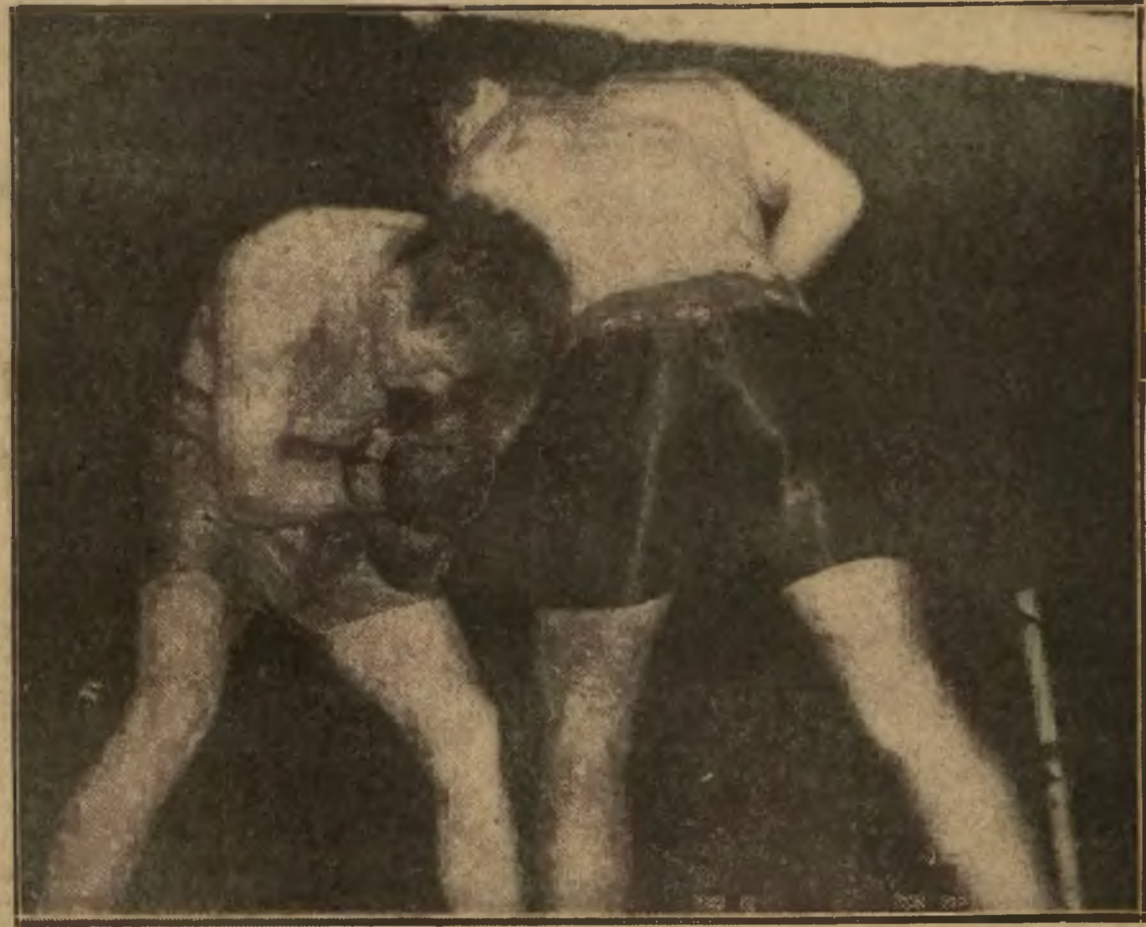
Holendrzy, jako zespół Amsterdamu walczyć będą w dniu 17 b. m. w Bydgoszczy.

Mecz Poznań—Berlin punktować będzie p. Bielewicz, do Sztokholmu wyjadą pp. mjr. Mirzyński, Rybarczyk i Bielewicz jako sędzia, oraz p. Sztamm jako sekundant. (ss)

Berlin wysyła na **Poznań** **8-kę** prawdziwych **asów**

(art. na str. 2-ej)

Kpt. Jerzy Misiński, wiceprezes P.Z.L.A., ranny w nogę podczas obejmowania przez W. P. Zaolzia, znajduje się w okresie rekonwalescencji, która potrwa jednak około 3 miesięcy. Przed upływem tego czasu kpt. Misiński nie będzie mógł niestety powrócić do pracy w sporcie.



COLEY WELCH KRYJE SIĘ PRZED CIOSAMI CHMIELEWSKIEGO
podczas ostatniego meczu wygranego przez Polaka na punkty

Holandia
melduje skład

Holendrzy ustalili już skład swojej reprezentacji bokserskiej na mecz z Polską.

Skład ten przedstawia się następująco: —

waga musza: **Nolten (Haga)** — mistrz Holandii;

w. kogucia: **Nieuwenburg (Amsterdam)** — ośmiokrotny mistrz Holandii;

w. piórkowa: **Dekkers (Roterdam)** — trzykrotny mistrz Roterdamu;

w. lekka: **de Vriet (Amsterdam)** — trzykrotny mistrz Holandii;

w. półśrednia: **Verlind (Haga)** — mistrz południowej Holandii;

w. średnia: **van Lil (Amsterdam)** — mistrz Amsterdamu;

w. półciężka: **Gordenbecker (Limburg)** — mistrz południowej Holandii;

w. ciężka: **Nolle (Groningen)** — mistrz północnej Holandii.

Drużyna holenderska przybędzie do Warszawy w dniu 14 bm. **pod** kierunkiem p. Baana.



Z TURNIEJU O PUCHAR SPENGLERA
Krążek w bramce na meczu H. C. Davos — Göta 4:0.

Na 19 lutego do Dijon
znowu zapraszają Francuzi piłkarzy
Okazja dla teamu B.

Nawiązanie oficjalnych stosunków z piłkarstwem fracuskim zaczyna wydawać już owoce.

W dniu wczorajszym otrzymał P. Z. P. N. list od Ligue de Bourgogne z siedzibą w Auxerre. Francuzi ugościli by chętnie 19 lutego br. albo jakąś reprezentację albo też silną drużynę klubową, która zmier[illegible]a by się w Dijon z ich reprez[illegible]acją zawodową. Proszą o szybką odpowiedź i załączyli nawet 50 fr na koszt telegramu.

P. Z. P. N. nie powziął jeszcze decyzji! Wydaje nam się jednak, że należało by **z zaproszenia skorzystać!** Była by to przede wszystkim doskonała sposobność dla naszego Teamu B.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Pierwsze egzaminy skoczków pod okiem Langego

na str. 3-ej



NOGI WARTOŚCI 2000 FUNTÓW!
...ką sumę ubezpieczyła swoje nogi młoda łyżwiarka Ariana ...ant, w której fachowcy widzą następczynię Sonii Henie, ...nia Szwajcarka otrzymała już propozycję na wyjazd do ...meryki no i oczywiście na przejście na zawodowstwo



JADWIGA WAJSÓWNA ZARĘCZYŁA SIĘ
Jej przyszłym mężem będzie p. Franciszek Grętkiewicz, którego widzimy obok na zdjęciu



ZOBACZY JĄ ZAKOPANE...
Najlepsze narciarka Francji — Nicole Villan, wygrała eliminację przed wyjazdem na mistrzostwa F.I.S. Jest nie tylko doskonałą narciarką, ale i pełną wdzięku i werwy przedstawicielką płci pięknej.

Od piątku całe piłkarstwo pod znakiem Francji

W dniu Trzech Króli odbędzie się na boisku Policyjnego K. S. wielka rewia piłkarzy. Kapitan PZPN w porozumieniu z czynnikami śląskimi zmobilizował na ten dzień aż 36 graczy, którzy w ciągu 90 minut poddani zostaną egzaminowi. O przyczynie tak „szerokiego powołania" pisze nasz korespondent śląski.

Aczkolwiek wolelibyśmy widzieć w akcji kandydatów do reprezentacji przez pełnych 2x45 minut, to jednak wyższa racja stanu przeważa. Spodziewamy się, że w pierwszej połowie ujrzymy na boisku cały Team. A więc: Mrugallę lub Rudnickiego, Szczepaniaka i Twórza lub Giemzę, Góra, Nyca, Dytkę, Piecha I (o ile z nogą w porządku), Piontka, Matyasa, Wilimowskiego i Wodarza.

Na pierwszy ogień pójdą przeciw repom chyba następujący gracze: Rudnicki lub Mrugalla, Giemza z Ibromem (jako para); Bentkowski, Piec II Mikunda lub Niechciol; Więcek, God, Wostal, Pytel, Pochopin.

Jest to naturalnie tylko nasza supozycja gdyż kapitan sportowy może, gdy chodzi o drugi zespół, zdecydować się na kilku innych graczy w pierwszym okresie.

W drugim znajdzie się miejsce dla całej reszty. Z pierwszego teamu wyłączony zostanie bowiem komplet śląski, zwolni się więc 6 — 7 miejsc. W tym wypadku utworzy się pole do nowych kombinacji, przy czym chętnie zobaczylibyśmy obok Matyasa Pytla i Pochopina na lewo, a na prawo może Wostala. Dla młodych będzie to w każdym razie dobra okazja do popisania się i kto wie, czy w rezultacie tej próby nie wypłyną nowe nazwiska w reprezentacji B.

*

KATOWICE, 4.1. — W święto Trzech Króli na boisku Policyjnego K. S. Katowice o godzinie 14-ej odbędzie się drugi mecz sparringowy — kandydatów do reprezentacji piłkarskiej. Uczestniczyć będzie w nim aż 36-ciu piłkarzy! Gros stanowią „autochtoni", których liczba wynosi 20! Pozostali rekrutują się z Warszawy (Rudnicki, Szczepaniak, Nyc), Poznania (Twórz), Lwowa (Matyas II) i Krakowa (Góra).

Największą ilość zawodników stawi A. K. S. — 7 (Piontek, Wostal, Mrugalla, Kinowski, Bentkowski, Pytel, Pochopin); Ruch i Śląsk delegują 6-ciu graczy: Wodarz, Wilimowski, Giemza, Ibrom, Mikunda, Skrzypiec oraz Gad, Cebula, Waluś, Więcek, Kulawik, Niechciol. Czterech piłkarzy stawia „Dąb" — Dytko, Grządziel, Szymura, Krawiec i K.K.S. Pogoń: Zdeblok, Singewald, Kruk, Musiol; a trzech T. S. Naprzód: Piec I i II, Michalski.

Selekcje te zaaprobował kapitan PZPN-u podczas swej ostatniej bytności w Katowicach. Powołanie tak wielkiej ilości graczy spowodowane zostało tym, że zawodnicy powołani na mecz obu Śląsków grać będą tylko przez jedną połowę! Śl. OZPN chce w ten sposób zapobiec ewentualnemu przemęczeniu piłkarzy.

Ostatnie przed wyjazdem do Francji — zawody odbędą się 15 bm. w Katowicach, również na boisku PKS-u.

Na ten temat nawiązaliśmy rozmowę z p. Antoszewskim:

— PZPN przychylił się do naszej prośby i nakazał, by mecz ten odbył się u nas — a nie w Będzinie, jak domagał się zagłębiowski OZPN. Za Katowicami przemawia — wysuwa, za boiskiem PKS-u płaszczyzny grunt. W razie odwilży nie zaskoczy nas błoto. O decyzji PZPN-u powiadomiliśmy Zagł. OZPN. Nie wiadomo w tej chwili, czy będzie się upierał przy swych żądaniach finansowych (50 proc. brutto); gdyby tak, partnerem reprezentacji będzie Kraków!

— A sprawa obozu?

— Odbędzie się nieodwołalnie w miejskim ośrodku W. F. i rozpocznie się już 6-go bm. Kapitan Kałuża zwiedził ostatnio ze mną i p. Lubiną urządzenia ośrodka i musiał przyznać, że był wprost zachwycony.

Zdaniem p. Kałuży, ośrodek nasz nie ustępuje w niczym urządzeniom CIWF-u! Skoszarowani na obozie zawodnicy ćwiczyć będą w hali i sali gimnastycznej, a przynajmniej raz w tygodniu na boisku PKS-u (bliżej położone boisko miejskiego komitetu W. F. zostało zaorane).

Jeszcze coś ciekawego? Kierownikiem wyprawy na Śląsk Opolski będzie nasz kapitan okręgowy — Lubina; ekspedycji towarzyszy — podobnie, jak w zeszłym roku — kpt. związkowy J. Kałuża. (hr).

BUDGE POBIŁ VINESA.

NEW JORK, 3.1. Oczekiwany z niezwykłym zainteresowaniem mecz tenisowy Budge — Vines zakończył się bardzo łatwym zwycięstwem Budga w stosunku 6:2, 6:4, 6:3. Sala Madison była wypełniona.

NIE JEDZIEMY DO SZTOKHOLMU

Prasa zagraniczna podaje, że do mistrzostw tenisowych Szwecji (8 — 15 stycznia) zgłosiła się Polska. Jest to wiadomość wyssana z palca. PZLT nic nie wie o żadnym zaproszeniu.

BOLELI WYGRYWA

Turniej świąteczny w Paryżu wygrał młody Boleli, specjalista od dubla, bijąc Roussuza 6:2, 6:2, 1:6, 8:6. Wśród pań triumfowała Mathieu, wygrywając po ciężkiej walce z Halff 10:6, 10:8, 6:4. W dubla Boleli, Pelizza pobili Brugnona, Feret.

Coś dla Teamu B

Nowe zaproszenie piłkarzy do Francji

(Początek na str. 1-ej)

Wszyscy zgadzamy się z tym, że „Team rezerwowy", o ile ma się podciągnąć powinien **jak najczęściej grać!** Pisze się na temat ten bardzo często, a sfery miarodajne są **identycznego zdania.** Jedyną objekcją wysuwaną przez decydujące czynniki jest... brak terminów i niechęć obarczania okręgów dodatkowym obowiązkami. W rezultacie, mimo pięknych zamierzeń, mieliśmy przed rokiem tylko jedno **spotkanie naszego Teamu B.** Doświadczenia, jakie poczyniono w Rydze, **na nic się jednak nie przydały,** gdyż nie było sposobności wyzyskania ich przy jakiejś dalszej okazji.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że przed piłkarzami naszymi stoją trudne zadania. W roku bieżącym trzeba będzie nie tylko troszczyć się o korzystny bilans ale zmontowanie zespołu wraz ze wszystkimi uzupełnieniami, który mógł by podołać w grze olimpijskiej w roku 1940.

Wiemy, że Drużyna Narodwa posiada braki, ma słabe punkty, i ma też jednostki, dziś jeszcze przydatne za rok może już — nie bardzo do użycia.

Jak długo gracze, nawet starsi, są w formie nie ma powodu eliminować ich z pierwszego zespołu. W rezultacie więc następcy ich — może czasami już nawet na równym poziomie — skazani są na wegetację po klubach, bez możności dalszego rozwoju, bez bodźców do wzmożenia swej ambicji i pilności.

Tym właśnie młodym należy dać pole do popisu! Należy zachęcić ich do dalszej wytrwałości, a w końcu poddać ich też poważniejszym egzaminom, w których mogli by wykazać swe rzeczywiste kwalifikacje.

Nie da się to osiągnąć przy pomocy meczów treningowych dwu polskich teamów. Wiemy przecież z doświadczenia, że „ci lepsi" w takim wypadku nie bardzo się wysilają, a na ewentuaine niedomagania ich patrzy się wówczas przez palce. Jeśli więc wówczas wybija się nawet jakiś młodzik, rzadko potrafi on zdobyć sobie pełne zaufanie i ostrogi reprezentacyjne. Wypadki takie zachodzą tylko w chwilach **nieodwołalnej konieczności.**

Z tych właśnie przyczyn domagamy się, jak dawniej tak i teraz, **częstszego zatrudniania „Teamu Młodych".** Zaproszenie prowincjonalnej Ligi francuskiej jest doskonałą sposobnością. Termin leży wciąż jeszcze **poza obrębem właściwego sezonu,** nie będzie więc ze strony klubów i okręgów wielkich skarg. Młodzi mając na widoku ciekawy wyjazd na pewno będą nad sobą pilnie pracować z czego wyraźna korzyść dla wszystkich (przede wszystkim dla własnych drużyn).

Zmontowanie wycieczki nie powinno nastręczyć wielkich trudności, gdyż Francuzi zdają sobie zapewne sprawę z kosztków, jakie pociąga za sobą przyjazd zespołu z dalekiej Polski i na pewno przygotowani są na odpowiednie wydatki. Jeśli chodzi o tzw. względy prestiżowe, to po pierwsze nie należy pod tym względem przesadzać, a po drugie wypadnie zaznaczyć, że **wysyła się tzw. garnitur rezerwowy.** Po oficjalnym występie naszej Drużyny Narodowej w Paryżu zarówno prasa francuska, jak i opinia sportowa potrafi odróżnić kto ma prawo do miana **rzeczywistej reprezentacji,** a co stanowi tylko jej namiastkę.

Nie wątpimy, że PZPN dokładnie rozpatrzy wszystkie pro i contra i dołoży starań, by kandydatom na przyszłych Olimpijczyków dać okazję wykazania swego talentu!

Jordan znów na boisku!

Kontuzja nie obniżyła formy

Paryż, w styczniu.

Z meczów o mistrzostwo, przeprowadzonych we Francji w dniu Nowego Roku, spotkanie Racing-Paris z Olympique Lille zasługuje z dwu względów na szczególną uwagę. Po pierwsze wystąpiło kilku kandydatów do reprezentacji, a po drugie — pokazało się, że środkowy pomocnik Jordan powrócił do zdrowia i 22 bm. zobaczymy go na pewno przeciw Polsce, o ile do tego czasu — nie spotka go nowa kontuzja.

Jordan grał po raz pierwszy od czasu rozbicia kostki i prezentował się dobrze. Na zmiękczonym boisku biegi nie sprawiały mu żadnej trudności, mógł rozwinąć w całej pełni swe walory i był drugim graczem na placu. Pierwsze miejsce przypadło bowiem Marokańczykowi Ben Barekowi.

Ben Barek ma zapewnioną pozycję w reprezentacji. Jest nietylko dobry technicznie ale i pracowity. Niezmordowanie walczył o piłkę i doskonale ja wykładał. Brak mu, niestety, silnej postawy. Ostro atakowany, daje się odepchnąć. To też w walce z silnymi fizycznie obrońcami ma niełatwe życie. Klasa technicznych umiejętności jest niezaprzeczalna.

Poza Ben Barekiem i Jordanem nie widziało się nic ciekawego. Gra nie była dobra, przy tym zbyt ostra. Marseille zdobyło przed pauzą bramkę przez Asnara i od tej pory grało na utrzymanie wyniku. A niema nic wstrętniejszego w futbolu, jak owa świadoma obstrukcja, skoncentrowanie się wyłącznie na obronie skromnej przewagi! W ostatnich 15-stu minutach drużyna marsylska wybijała niemal każdą piłkę na aut. Jak fałszywa jest tego rodzaju metoda, okazało się na 30 sekund przed końcem. Paryż ustawicznie naciskał jednak wciąż bez skutku. W ostatniej chwili Aston dobrze podał do Veinante, który nie namyślał się długo i... wyrównanie 1:1 było gotowe.

Obok Ben Bareka i Jordana wypada wymienić jeszcze Veinante. Nie odpowiadała mu wprawdzie ostra walka, ale zdobył się na kilka doskonałych momentów. Grał on na lewym łączniku, a z chwilą gdy Raux został kontuzjowany, objął obsługę całej lewej strony. Jego akcje mają odpowiedni format, a bramka była wynikiem dobrego ustawienia się i oka. Nie przekonał natomiast Aston. Od czasu gry londyńskiej w reprezentacji Kontynentu nic mu się jakoś nie udaje. Dobry obrońca lub pomocnik, który pozna się na jego trickach, może go łatwo unieszkodliwić. Heisserer gra chaotycznie i niedokładnie. Było by wskazane zastąpić go kim innym.

Ben Barek, jako prawy łącznik prowadził właściwie całą grę zespołu marsylskiego. O Asnarze trudno wydać opinię, gdyż został kontuzjowany. Jest on w każdym razie lepszym łącznikiem, niż kierownikiem napadu. Nieźle spisywali się obrońca Patrone i prawy pomocnik Olej.

Olej jest pochodzenia polskiego. Prawdziwy wół roboczy. Mimo, że grał dawniej w napadzie, zna się lepiej na destrukcji, niż na dokładnym podawaniu. Obowiązujący we Francji system defensywy doprowadza zresztą do tego, że prawie wszyscy zawodnicy nabierają cech obrońców.

Edgar.

Liga hokejowa na starcie

Bez sztucznych torów wszystko wątpliwe

Dziś w czwartek ewentualnie za trzy dni w niedzielę mają rozpocząć się rozgrywki ligi hokejowej. Obawiamy się, że na mecze wypadnie nam wysłać sprawozdawców... kajakowych lub conajmniej pływaków.

W chwili gdy piszemy nastrój jest szary. Coś tam kapie z góry, coś przenika z dołu. Zamiast w łyżwy, wypada uzbroić się w kalosze, a nieprzemakalny płaszcz z dobrym powodzeniem zastępuje futra. I jak tu myśleć o hokeju?

Jedyna pociecha, że grają jeszcze w Krynicy! Może więc na prowincji położenie jest korzystniejsze? Zmiana pogody w ostatniej chwili nie wiele by pomogła, gdyż gospodarze obawiając się ryzyka wcześniej odwołają przyjazd swych gości.

W programie zaszły zresztą zmiany. Okazuje się, że nie ŁKS jechać ma do Ogniska, lecz Ognisko do Łodzi. Również wedle ostatniego meldunku, Cracovia ma grać dopiero w niedzielę w Katowicach.

Jak to zwykle bywa, w sezonie hokejowym wszystko jest płynne, wszystko ustawicznie się zmienia i nie ma mowy o jakimś usztywnionym programie. Kto sądził inaczej, ten zupełnie nie orientuje się w sytuacji. Pisało się już tyle razy, że nie chce się nawet powtarzać: uzdrowić stosunki mogą tylko sztuczne **lodowiska,** a tych jakoś nie widać!

Liga hokejowa powołana została, by uprościć mistrzostwa. Dowodzenia na temat możliwości podniesienia przez to klasy są czystym bluffem. W rzeczywistości bowiem **nie mamy żadnej Ligi** w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest jedynie zredukowanie dotychczasowego systemu **z trzech do dwu faz.**

O Lidze można by mówić wówczas, gdyby wszyscy grali ze wszystkimi. O tym nie może być naturalnie mowy, wobec czego stworzono coś połowicznego. Dawniej rozgrywano najpierw mistrzostwa okręgowe, a później na podstawie tabel w poszczególnych ośrodkach ustalono drugi rzut, łącząc po dwie drużyny w jedną grupę, dziś...

Dziś zaczynamy od drugiego etapu! T. zn. mianowano 8 drużyn i... podzielono je znów na cztery dwuklubowe grupy. System mianowana drużyn wywołał wiele żalów i częstokroć słusznych. Z chwilą jednak, gdy zdecydowano się na rozwiązanie z góry, zdecydowanym cięciem, należało konsekwentnie już zrezygnować z wszelkich mechanicznych podziałów i nie liczyć się z tym, czy ktoś jest mistrzem słabego okręgu, ale wybierać zespoły wedle ich rzeczywistej wartości.

Ostatecznie można by wybaczyć PZHL, że nie chciał narażać się na jeszcze ostrzejsze ataki i zarzuty! Nie rozumiemy natomiast zupełnie taktyki, gdy chodzi o tworzenie grup. Logika nakazywała **rozstawić najsilniejsze zespoły** i dolosować słabsze. Wśród rozstawionych powinni byli znaleźć się: Cracovia, Dąb, Warszawianka i Czarni. Wówczas uniknęło by się tego, by już w pierwszym etapie wpadły na siebie najsilniejsze drużyny (Cracovia — Dąb, Warszawianka — Czarni), a do finału dostało się **Ognisko lub ŁKS,** które w żadnym wypadku nie dorównują dziś klasie reprezentanta Krakowa lub Śląska! Niedopatrzenie to jest najpoważniejszym błędem obecnego systemu i deprecjonuje z góry już wartość mistrzostw.

Los był nietylko ślepy ale i złośliwy. Dzięki temu, że pozwolono mu rządzić wedle swego „widzimisię" w Katowicach rozegra się walka, która powinna była nastąpić dopiero w... finale! Teoretycznie oceniamy wyżej **szanse Cracovii...** Reprezentacyjny jej atak przeżywa renesans i nie ma powodów obawiać się czyjejkolwiek konkurencji. Sytuacja „białoczerwonych" jest nawet lepsza, niż dawniej, gdyż drugie trio przedstawia obecnie poważną wartość, a obrona wzmocniła się o jeszcze poważniejszy procent.

Zejście z lodu Marchewczyka, Wołkowskego i Kowalskiego nie grozi już katastrofą, młodzi „rezerwiści" dają sobie doskonale radę i potrafii pracować na własny rachunek. Michalik i Kasprzak w obronie są rzeczywistą podporą **doskonałego Maciejki** w bramce.

Pierwsza trójka Dębu z Nowakiem lub Jareckim, Burdą i Ursoniem jest groźna, jednak w sumie nie osiąga poziomu reprezentacyjnych krakowian, to też na tej pozycji przyznać trzeba **gościom przewagę.** Druga trójka: Jarecki, Piechota, Ney jest może teoretycznie lepsza niż drugie trio Cracovii, ale nie wydaje nam się, by przewaga ta mieć mogła decydujące znaczenie. Obrona Michalik — Kasprzak nie jest gorsza od pary Arlt — Kasprzycki, a Maciejko jest **na pewno lepszy,** niż Tarłowski. Z bilansu wynikała by więc wyższość Cracovii. Pod uwagę należy wziąć jednak i uboczne czynniki, jak chwilową dyspozycję, warunki atmosferyczne i obcą widownię. Dlatego też nie przypuszczamy, by Cracovia mogła **łatwo** pokonać Dąb w Katowicach. Nie zdziwilibyśmy się nawet, gdyby pierwsze spotkanie przyniosło jej **utratę punktów** przy małej różnicy bramek. Pozostała by wówczas szansa własnego boiska w meczu rewanżowym, któremu przypadło by decydujące znaczenie.

Trudniej ocenić Warszawiankę i Czarnych. Lwowianie mają za sobą trzy zwycięstwa nad drużynami rumuńskimi. Doszli więc już do pewnej formy, której brak jeszcze Warszawiance! Pechowa przegrana 0:1 w Wilnie nie jest listem polecającym, gdy chodzi o występ **na terenie Lwowa.** W obecnej chwili Czarni, mimo licznych zmian, powinniby dać sobie radę z Warszawianką, a ponieważ posiadają dość rutyny i znają się na twardej, **nieustępliwej grze,** kto wie czy w rewanżu w Warszawie udało by się nadrobić stracony teren. Przerzucenie meczów na późniejszy termin było by dla Warszawianki raczej dogodne. Mogła by bowiem poprawić swą formę, która pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Polonia wylosowała dość szczęśliwie, gdy się zważy, że przeciwnikiem jej jest AZS poznański, osłabiony znacznym odpływem krwi. W ślad Ludwiczaka poszli dr Zieliński i dr Kasprzak, a podobno i Stogowski nie wykazuje ochoty do gry. W tym wypadku więcej zaufania wzbudzić musi Polonia, tym bardziej, że gdy chodzi o możliwości treningowe, są poznańczycy, jak zwykle, **w najgorszym położeniu.**

Jeszcze trudniej zorientować się w stosunku sił Ogniska i ŁKS. Hokeiści wileńscy, którzy należeli dawniej do czołowej naszej klasy, nie poczynili w ostatnich latach **żadnych postępów.** Wystarczyło to naturalnie, by pozostać daleko w tyle.

ŁKS nie doszedł daleko. Jest w Polsce na pewno kilka drużyn, mających poważniejsze kwalifikacje, niż łódzcy ligowcy. Gdyby Ognisko nie umiało dać sobie z nimi rady, byłoby to wyraźnym potwierdzeniem opinii o upadku wileńskiej klasy hokejowej.

KTO SĘDZIUJE?

W piątek 6 względnie w niedzielę 8 rozpoczynają się rozgrywki Ligi hokejowej. Do prowadzenia zawodów wyznaczono następujących sędziów. Katowice: Cracovia — Dąb pp. Kuchar i Sawaryn ze Lwowa. Lwów: Warszawianka — Czarni pp.: mgr. Trytko i dr Skulicz z Katowic. Wilno: ŁKS — Ognisko pp. Paruszewski i inż. Lalewicz z Warszawy. Poznań: Polonia — AZS pp. Latacz (Kraków) i Gącarzewicz (Pomorze).

W Wilnie

Warszawianka przegrała

WILNO, 2.1. — OGNISKO — WARSZAWIANKA 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Z pierwszym meczem hokejowym w Wilnie było sporo zamieszania. Warszawianka miała wystąpić w dniu Nowego Roku rano, do Wilna przyjechała dopiero wieczór. Rzecz oczywista, że mecz nie mógł się odbyć. Spotkanie przesunęło się na poniedziałek.

Warszawianka przyjechała do Wilna z przereklamowanym kanadyjczykiem Zapotocznym w następującym składzie: Sznajder, Werner, Maternich, Przedpełski, Zapotoczny, Andrzejewski, Głowacki, Majkowski, Odechowski.

Ognisko: Wigura, Godlewski I, Sierdziukow, Staniszewski, Ginter, Medyer, Godlewski II, Nuszel i Kelm.

W drużynie Ogniska zabrakło dwóch starych „żubrów": prof. Wiro-Kiro i Okulowicza. Bramkarza Wiro-Kiro zastąpił były bramkarz A.Z.S. Wigura, który całkiem nieźle wywiązał się ze swego zadania, zwłaszcza, że Warszawianka przez cały czas miała wyraźną przewagę i gościła pod bramką Ogniska.

Mecz nie należał do ciekawych. Obie drużyny są jeszcze w słabej formie i widać brak treningu, zaznaczyło się to szczególnie w trzeciej tercji.

W pierwszej tercji Ognisko stara się narzucić swój system gry, lecz Warszawianka ma w polu przewagę. Wilnianie lepiej jeżdżą, Warszawiacy lepiej prowadzą krążek. Pierwsza tercja mija bezbramkowo.

W drugiej tercji tempo znacznie się ożywia i Warszawianka coraz częściej podjeżdża pod bramkę Ogniska, lecz oto przerywa się Ginter i z daleka strzela i zdobywa dla wilnian bramkę. Warszawianka chce wyrównać. Gra się ożywia i ataki Warszawianki siedzą formalnie pod bramką Ogniska.

W trzeciej tercji to już tylko trening. Warszawianka robi wrażenie drużyny zmęczonej. Ognisko stara się utrzymać wynik 1:0. Chwilami gra staje się brutalna, lecz jest koniec meczu, który zakończył się niezbyt zasłużonym zwycięstwem Ogniska KPW 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

W Warszawiance wyróżnili się: Werner, Przedpełski, Zapotoczny i Andrzejewski.

W drużynie Ogniska przede wszystkim na pochwały zasłużył młody b. obiecujący Kelm. Ponadto dobrze grali: Godlewscy, Staniszewski i Wigura.

Sędziowali: prof. Wiro-Kiro i insp. F. Wasilewski. Publiczności około 1.000.

OGNISKO GRA 6 BM. Z Ł. K. S. W ŁODZI, a nie w Wilnie jak było poprzednio projektowane. Natomiast 7 i 8 bm. ma grać w Warszawie z Warszawianką.

Jarwan

DĄB — CRACOVIA

Mecz mistrzowski „Dąb" — Cracovia odbędzie się na miejskim lodowisku w Katowicach w niedzielę najbliższą o godzinie 14-ej.

Mistrz Śląska wystąpi w swoim najsilniejszym składzie, z Burdą, Ursoniem, Nowakiem i Piechotą na czele. (hr).

ŁKS — Ognisko, mecz hokejowy o mistrzostwo Polski odbędzie się w piątek nie w Wilnie ale w Łodzi. Na propozycję Ogniska rozegrania meczu rewanżowego już w niedzielę łodzianie się nie zgodzili. Rewanż przewidziany na 15 bm. odbędzie się w późniejszym terminie ze względu na prośbę Ogniska, które na ten dzień ma zakontraktowane spotkanie z drużyną zagraniczną. ŁKS wystąpi w składzie: Piglowski; Rusinkiewicz, Frencel; Załęski, Król, Koczewski; Witek, Rogalski, Prüfer. W rezerwie Styczyński.

Hokej w Łodzi i na Pomorzu

ŁÓDŹ. ŁKS — Union Touring 3:1 (1:1, 0:0, 2:0). o mistrzostwo okręgu łódzkiego. — ŁKS wziął rewanż za porażkę zeszłotygodniową i pokonał we wtorek wieczór swego najzawziętszego rywala w stosunku 3:1. Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach. W sumie widowisko interesujące i nie na złym poziomie. ŁKS zdobył prowadzenie ze strzału Wisławskiego, wyrównał szybko Jacobi I. W drugiej tercji, wynik nie ulega zmianie. U-T jednak traci swego najlepszego gracza Jacobiego I, który ulega poważnej kontuzji nogi i zniesiony zostaje z boiska, na które już nie wraca. Po zmianie pól UT ograniczył się do obrony, chcąc za wszelką cenę utrzymać wynik nierozstrzygnięty. W tej fazie doskonale gra z jednej strony Król, a z drugiej bramkarz UT Lieske, który ratuje przed większą porażką. Dwukrotnie musi jednak kapitulować przed Królem i Załęskim. Sędziowali pp. Szerauc i Brzeziński. Widzów z powodu niepewnej pogody tylko 200 osób.

Drugi mecz wieczoru, Zjednoczone—Wima, o mało co nie zakończył się sensacją. Wima była tym razem zespołem nieco lepszym, prowadziła dwukrotnie, nie miała jednak szczęścia i Zjednoczone dosłownie na minutę przed końcowym gwizdkiem sędziowskim, nie tylko że wyrównało, ale nawet zdążyło jeszcze przechylić szalę zwycięstwa na swą korzyść, zdobywając dwie bramki. Wynik 3:2 dla Zjednoczonych (0:1, 1:0, 2:1), którzy na usprawiedliwienie swe mają brak Fiszera i Urbańskiego. Po wtorkowych meczach, w tabeli prowadzi już przewagą jednego punktu ŁKS przed UT, Zjednoczonymi i Wimą. **W tych warunkach,** ŁKS ma już właściwie tytuł mistrzowski „w kieszeni". pozostały mu bowiem dwa lekkie mecze z Wimą i Zjednoczonymi.

Pomorzanin — Stella 9:0 (1:0, 6:0, 2:0). — W Nowy Rok odbył się towarzyski mecz hokejowy pomiędzy KPW Pomorzanin a Stellą z Gniezna. Po ładnej grze, toruńczycy rozgromili gości w stosunku 9:0. Bramki uzyskali: Heinowicz 4, Osmański 3, Hulanicki 1 i Nagiel 1. Sędziowali obiektywnie pp. Goncarzewicz i Karaś. Z przebiegu gry można wnioskować, że tegoroczny mistrz Pomorza odegra dość poważną rolę w rozgrywkach o wejście do ligi hokejowej.

Na marginesie tego meczu warto zauważyć, że lodowisko Ogródków Jordanowskich nie ma dostatecznego oświetlenia. Miejski komitet powinien dołożyć starań, aby twierdza hokeja pomorskiego — Toruń, miał idealny tor hokejowy. Drugim bardzo poważnym mankamentem ostatniej imprezy było to, że nie usunięto na czas publiczności, używającej ślizgawki, co przyniosło deficyt przy 1.500 widzach (kasa 50 zł).

W Nowy Rok w Bydgoszczy hokeiści Pomorzanina rozegrali w południe drugi mecz **z Polonią, wygrywając 7:1 (1:0, 2:0, 4:1).** Drużyna bydgoska bez specjalnej klasy i w mistrzostwach Pomorza nie odegrałaby żadnej roli. Pomorzanin górował przez cały czas gry, nie wysilając się zbytnio. Bramki zdobyli dla Pomorzanina Osmański 3, Głowiński 3, Heinowicz 1.

W przyszłą niedzielę 8 bm. hokeiści Pomorzanina wyjeżdżają do Gdańska, gdzie rozegrają dwa mecze, z Gedanią i z niemieckimi hokeistami „Schlittschuhklubu". (ok)

P. F. W. i G. — Sokół Grudziądz 4:2 (1:1, 1:0, 2:1).

PUCHAR PRZEGLĄDU SPORTOWEGO.

W piątek dn. 6-go stycznia mają się rozpocząć rozgrywki o mistrzostwo hokejowe Polski. Zwycięzca zdobywa puchar wędrowny „Przeglądu Sportowego" ufundowany w roku 1933-cim. Nagroda ta przechodziła już przez ręce następujących klubów:

1934 — A. Z. S. Poznań
1935 — Czarni Lwów
1937 — Cracovia Kraków.

W roku 1933-cim tytułem podzieliły się dwa kluby: Pogoń (Lwów) i Legia (Warszawa), ale pucharem — podzielić się oczywiście nie mogły i pozostał on bez przydziału. W latach 1936 i 38 mistrzostw nie rozegrano.

W Krynicy

po 2 dniach turnieju

Turniej hokejowy w Krynicy posunął się wydatnie naprzód. W poniedziałek i wtorek rozegrano następujące spotkania: Pogoń (Lwów) — FTC 3:2 (0:2, 1:0, 2:0); Reprezentacja AZS-ów — Telefon - Club (Bukareszt) 3:0; FTC — Reprezentacja Akademicka 2:1 (0:0, 1:1, 1:0); Team Krynicy — Pogoń 2:0 (0:0, 2:0, 0:0).

Sensacją poniedziałku było zwycięstwo lwowskiej Pogoni nad budapeszteńskim FTC. Lwowianie, którzy w ostatnich latach obniżyli swe loty, mają znów wyższe aspiracje. Walczyli skutecznie i nie załamali się nawet gdy Węgrzy już w pierwszej tercji zdobyli dwie bramki ze strzału Błażejowskiego. W drugiej tercji poprawiła się sytuacja o tyle, że Węgrzy zawinili bramkę samobójczą, a dwa celne strzały doskonale usposobionego Sabińskiego przyniosły lwowiakom zwycięstwo.

W reprezentacji akademickiej znalazło się szereg znanych graczy z mgr. Ludwiczakiem i dr Zielińskim na czele. Toteż nic dziwnego, że team ten, natrafiwszy na przemęczonych jazdą i meczem z Czarnymi Rumunów, wygrał wszystkie swe atuty i zapewnił sobie dwa punkty. Bohaterem meczu był Ludwiczak, który z wyjazdów zdobył już w pierwszej tercji dwie bramki. Dzieło ukoronował Dolecki, strzelając w trzeciej tercji trzeci punkt. Obok dwu tych graczy i dr Zielińskiego brawurowo spisywał się bramkarz Muszyński (AZS—Poznań).

Gorzej powiodło się bohaterom poniedziałkowym w dniu następnym. Pogoń nie dotrzymała pola Reprezentacji Krynicy, a Węgrzy „odbili" się na Akademikach. Dzięki temu sytuacja układa się bardzo ciekawie, gdyż niemal wszystkie drużyny mają szanse na zdobycie tytułu mistrza Krynicy.

Co się dzieje z Habowskim?...

Od Habowskiego Bolesława reprezentacyjnego piłkarza Polski otrzymaliśmy list zawierający garść ciekawych szczegółów osobistych.

Habowski opuścił Kraków na stałe i przebywa obecnie w Drohobyczu, gdzie otrzymał posadę w „Polminie". Na Wielkanoc Habowski ma zamiar ożenić się.

Oczywiście, zmiana miejsca zamieszkania uniemożliwia prawoskrzydłowemu Wisły dalsze występowanie w barwach tej drużyny i Habowski zwrócił się do klubu z prośbą o zwolnienie. Niestety, nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi.

Habowski wstąpił do Junaka w Drohobyczu, bierze czynny udział w sekcji hokeja lodowego, piłki ręcznej i pingpongowej — co daje mu (wg. własnej oceny) znakomitą formę fizyczną.

Galumbiński, piłkarz ŁKS-u został zdyskwalifikowany na okres trzech miesięcy w związku z udowodnioną mu chęcią kaperowania dwóch piłkarzy poznańskich Narożnego i Białasa napastników KPW — Poznań. Po wrześniowym meczu piłkarskim Łódź — Poznań w Łodzi, Galumbiński, który sam pochodzi z Poznańskiego i znał Narożnego i Białasa od dawna, nawiązał z nimi rozmowę, z której wynikało, że obaj chcieli zmienić barwy klubowe. Po pewnym czasie Galumbiński pisał do nich w tej sprawie do Poznania. Pismo jego, dziwnym zbiegiem okoliczności dostało się do rąk klubu KPW, które wystąpiło za pośrednictwem Poznańskiego OPN ze skargą o kaperowanie swoich wychowanków do Łodzi. Kto stał za plecami Galumbińskiego nie stwierdzono, jedno jest pewne, że Narożny i Białas nie mieli pójść do ŁKS-u, który w tym czasie był już właściwie poza Ligą.

Union Touring doznał znów wzmocnienia. Poza bramkarzem Happem z pabianickiej Burzy, który zajmie miejsce weterana Michalskiego, fioletowi pozyskali jeszcze obrońcę Kalwaka z WKS-u, który otrzymał już zwolnienie ze swego klubu. Kalwak ma doskonałe warunki fizyczne i grał już w reprezentacji Łodzi z powodzeniem.

Heidrich wrócił do kraju

Jakiś czas temu donosiliśmy o spodziewanym powrocie do kraju „uciekiniera" Heidricha, który znalazł pracę w Gliwicach i przydział do klubu niemieckiego „Glück Auf". Równocześnie krążyły rozmaite wersje podające w wątpliwość dobrowolny sposób tego przesiedlenia naszego mistrza pływackiego.

P.Z.P. będzie miał nareszcie okazję sprawę zbadać źródłowo, bezpośrednio u samego delikwenta, gdyż... Heidrich znalazł się we wtorek ponownie w rodzinnych Siemianowicach, porzucając obcy chleb i obcy sport.

Z takiego obrotu sprawy możemy się jedynie cieszyć, pozostawiając naczelnej władzy pływackiej przeprowadzenie dochodzenia i ewentualnego ukarania zbyt... nerwowego mistrza wody.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. J., Kraków: Za informacje dziękujemy, mamy własnego korespondenta.

P. „Sportowiec 24", Chorzele. Nowelka słaba. Zwracamy pocztą.

P. J. Lip., Warszawa. Informacji udzieli redakcja Sportu Szkolnego, tel. 8-63-66.

P. A. Z., Radom. Trzeba mieć maturę, a po tym zdać egzamin konkursowy specjalnego typu. Decyduje też zdolność fizyczna. Trzy lata. Gwarancji nikt nie daje, ale brak nauczycieli W. F. jest stały.

P. R. Gold., Lyon. Istnieją m... narodowe czeki pocztowe, któr... na kupić na miejscu i przesła... równowartość wpisowego.

Dwa problemy F.I.S:

Rominger czy Allais? Która z pań zdetronizuje Crantz?

W przeciwieństwie do konkurencji klasycznych zjazdowcy walczyć będą nie tylko o laury sportowe. Towarzyszyć im będą pobożne życzenia nie tylko sportowców, ale hotelów, szkół narciarskich, budowniczych kolejek i wyciągów — ludzi poważnych interesów obracających milionowymi sumami. Triumf w Zakopanem będzie bowiem triumfem szkoły, będzie oznaczał dalszy rozwój turystyki francuskiej, niemieckiej czy szwajcarskiej.

Pojedynek szkół

Nie ma zresztą większej fikcji, niż tak zwana „szkoła narciarska". Każdy z mistrzów przyparty do muru, przyzna, że na dnie wszelkiej wiedzy tkwi t. zw. łuk oporowy i kristiania oporowa, że wymyślne kristianie zamachowe czy nożycowe są dobre dla mistrzów, ale nie dla przeciętnych turystów. Ale aby nie wszyscy jeździli do kolebki „oporu" Arlbergu, trzeba było wymyślić własne szkoły. Udało się to jeszcze Szwajcarii, która zaczęła wcześniej i wyeliminowała wiele błędów metody arlberskiej.

Gdy Allais zaczął zwyciężać, tworząc sławę zjazdu francuskiego, stworzyć coś nowego było już trudno. Wyprostował się więc trochę, zarzucił nachylenie do skoku i stworzył styl, który nazwał stylem francuskim. Ale ten sam Allais przez rok „kuł" na stokach Mont Blanc opory, aby zdobyć właściwe wychylenie, a gdy jeździ, nie różni się niczym od mistrzów techniki austriackiej, ba, jeździ bardziej austriacko od nich.



Mimo to, gdy wygra w Zakopanem Allais, Agnel czy Couttet, we wszystkich dziennikach francuskich przeczytamy tytuły o triumfie szkoły francuskiej, a uzdrowiska zimowe zapełnią się tłumami turystów, zniechęconych do pokonanej szkoły szwajcarskiej, czy austriackiej, powstaną nowe kolejki, nowe wyciągi, popłyną do kieszeni francuskich nowe miliony.

Zakopane na owej „walce szkół" jednak nie tylko nie straci, a wiele zyska. Tym silniejsze będą reprezentacje, tym zaciętsze boje.

Napewno na lodzie

Trasa zakopiańska teoretycznie łatwa, może się dać dobrze we znaki mistrzom, zwłaszcza, że wszystko zdaje się świadczyć, że trasa ta w tym roku będzie trudna. Nie tylko dlatego, że skomplikowano ją bardzo, prowadząc inaczej, niż zwykle. stromiej w górnej i dolnej partii. Ale i dlatego, że śniegu jest i na pewno będzie mało. Wyjdą więc na wierzch różne nierówności, kamienie, krzaki, ukryte dawniej pod metrowymi zaspami śniegu. W tej chwili jest jednak w górach o metr śniegu mniej, niż przed rokiem, czy dwoma, będzie to odrobić trudno, nawet jeśli pogoda w styczniu dopisze.

Trasa będzie łatwa tylko wtedy, gdy przed samymi zawodami spadnie śnieg. Wówczas będzie nawet trochę za łatwa. Decydować będą tylko smary. Wówczas może wyskoczyć jakiś zwycięzca niespodziewany — może nawet Polak. Ale niech tylko pojawi się lód, a trasa jest tak wystawiona na wiatr, że jest to niemal pewne, wyjdą na jaw niebezpieczeństwa, które opanować będzie mogła tylko wielka technika i rutyna.

Nadzieje Polski

Na ogół więc nie ma szans, aby jeden z czterech Polaków, startujących w zjazdach mógł odegrać poważniejszą rolę. Ich sytuację w hierarchii międzynarodowej określają dobitnie dotychczasowe wyniki. Kompromitujący pierwszy występ w Cortinie 1931 (gdzie porwali się bez kantów stalowych na oblodzone stoki), potem przeciętne miejsca, w najlepszym wypadku w środku drugiej dziesiatki o dobre 30 sekund z tyłu za zwycięzcami. Toteż żaden z Polaków nie będzie startował w grupie pierwszej tzw. ekstraklasy. I dobrze będzie jeśli zdobędzie taką pozycję, która daje jedno z pierwszych 10 miejsc na zawodach FIS, w Zakopanem.

Zapomnijmy więc na chwilę o Polakach i skoncentrujmy swą uwagę na elicie.

Nie ulega wątpliwości, że najlepsze drużyny wysyłają Francja i Niemcy. Niemcy — dzięki Anschlussowi — (bardzo odczujemy w Zakopanem brak tych 4 Austriaków, bardzo się z tego będą cieszyli słabsi, którzy automatycznie zaawansują w hierarchii o cztery miejsca). W zespole francuskim młodzież (Couttet, Agnel) zmarniała, a Burnet i Lafforgue wrócili z wojska.

A jednak faworytem moim będzie nie Francuz i nie Niemiec, ale mistrz z roku 1936 (na słynnej, zabójczej trasie FIS-u w Innsbrucku) Szwajcar Rudolf Rominger.



W roku ubiegłym startował przecież z połamanymi żebrami, z gipsowym bandażem na piersiach, a wygrał slalom. W tym roku jest w pełnej formie.

A poza tym widziałem tyle razy treningi Romingera; to jest solidna, wyrobnicza robota, która koryguje każdy błąd, nie błyskotliwe popisywanie się przed zdumionymi panienkami na wyjeżdżonych międzynarodowych trasach.

Rominger — faworytem

Rominger jest największym mistrzem jazdy w ciężkich warunkach; nie trenuje inaczej tylko albo w głębokim śniegu, albo na lodzie. Niezawodne, co do milimetra dokładne są jego kristianie, nigdy nie traci pewności, nigdy nie przekroczy dozwolonej szybkości. Potrafi wszystko, waży się na największe szaleństwa. Dla niego zrobiono w r. ub. w Wengen, pod mostem na torze kolejowym obowiązkową bramkę. Zapowiedział przecież, że jeśli jej nie będzie, będzie skakał przez most. A jak wyglądał most pokazuje fotografia.



Rominger może jednak wygrać zjazd, ale może być i dwunasty, tak wyrównana jest klasa elity

Mistrzem tak samo może być Allais, jak Walch, Couttet, Lafforgue, Lantschner, czy nawet David Zogg, mistrz z roku 1934.



W slalomie potknąć się będzie trudniej. Nikt z elity nie jest jeszcze klasą Antona Seelosa. Ale Allais i Rominger są wyraźnie lepsi. Tylko Lantschner, Walch, Kneissl, Zogg, Steuri lub Woerndle mogą zrobić jakąś niespodziankę.

Wszystko więc zdaje się zapowiadać, że na śniegach zakopiańskich rozegrany zostanie pojedynek Rominger — Allais, z kulminacyjnym punktem w Suchym Żlebie na Kalatówkach — w czasie slalomu.

Zamach na Grantz

Wśród pań klasa jest mniej wyrównana, ale walka mimo to nie mniej ciekawa. Christl Cranz od roku 1934 jest nieprzerwanie mistrzynią świata (w r. 1936 nie startowała), ale dojrzała już do detronizacji. W zjeździe przegrała już przecież dwa razy: w 1936 na Olimpiadzie i w 1938 w Wengen z Leilą Schou Nielsen, tą Norweżką, która na własny koszt przyjeżdża do Zakopanego.



Raz w r. ub. pobiła ją Lisa Resch. A poza tym przyjeżdża Szwedka May Nilsson, która w r. ub. była za młoda do startu na FIS, a o której opowiadają cuda.

Pod znakiem pojedynku Niemki ze skandynawkami rozegrają się mistrzostwa. Niemka jest jednak tak wspaniałą slalomistką (przegrała tylko raz w Muerren w r. 1935), zwłaszcza gdy wie, że od tego slalomu zależy wszystko, że pozostaje faworytką.

Jeśli jednak Cranz przegra — Zakopane przejdzie do historii: tu skończy się hegemonia w dziejach narciarskich bez precedensu.

Polki naturalnie będą obserwowały ten wielki pojedynek z odległości jeszcze większej, niż panowie. Będą walczyły o ostatnie miejsca. Z kim? 4 Szwajcarki, 4 Niemki, Szwedka i Norweżki będą na pewno lepsze. Francuzki są wielką niewiadomą. Villan wydaje się jednak być na poziomie ekstraklasy. Możemy pobić... Nie, lepiej nie zastanawiać się kogo możemy pobić. Marzenie o sukcesie o dogonieniu państw alpejskich jest w tej dziedzinie zupełną utopią.

St. R.



ZINGERLE i LANGE

dwaj trenerzy naszych narciarzy spotkali się pod Krokwią przy pracy. Z lewej Bielatowicz, z prawej Granfeld zjazdowcy grupy F.I.S.

Notatnik FIS

W Norwegii odbył się doroczny mecz skoczków norweskich i szwedzkich, będący jednocześnie generalnym przeglądem sił przed mistrzostwami świata w Zakopanem. Skoczkowie z Kongsberg pobili zdecydowanie skoczków szwedzkich, ale „Selanger" Erikson wykazał rewelacyjną formę, zajmując trzecie miejsce i bijąc mistrza świata Asbjoerna Ruuda. Zwyciężył Birger Ruud nota 153, skoki 53, 53.5 i 54,5 przed Hilmarem Myrha 151,6 skoki 53.5 55 i 55, Svenem Eriksonem 150,2 skoki 54.5, 52,5 i 54,5, Asbjoernem Ruud 149,6 skoki 48, 51,5 i 52. Dalsze miejsca zajęli Konsgaard 148,3 54,5, 53 i 55,5, Sandenge, Beck. Ze Szwedów najlepszym skoczkiem po Eriksonie był Linstroem (51,5 i 51,5) i Berggren (50, 50 i 52).

Najlepsze noty za styl miał Asbjoern Ruud 19 i 19,5, Birger miał dwie noty po 18,5, reszta ponad 19, Myrha, aż cztery oceny poniżej 19, Erikson jedna 17,5 i tylko jedna ponad 19. Poza tym jeszcze tylko Konsgaard miał jeden skok na 19.

Po konkursie skoków w Kongsberg, Norwegowie uznali Eriksona za najgroźniejszego swego przeciwnika w Zakopanem.

Uwaga na Norwegów

W Rjukan odbył się pierwszy bieg zjazdowy. Sensacją było dalekie szóste miejsce trenera niemieckiego Wörndle, mimo że nie startowali najlepsi zjazdowcy norwescy. Zwyciężył Stormoen przed Raabe. Wśród pań triumfowała Spoeckeli przed Stromstad. Schou Nielsen nie startowała.

Zgłoszenie Szwedów nadeszło do PZN

PZN otrzymał już zgłoszenie drużyny szwedzkiej na FIS. Szwedzi startują w następujących konkurencjach: zjazd panów — 1, zjazd pań — 1, bieg 18 km — 6, kombinacja — 2, skoki — 3, 50 km — 4, sztafeta — 1. (rg)

Szwedzi fińscy przyjeżdżają do Zakopanego

Szwedzi w Finlandii zorganizowani są w odrębny związek narciarski, coś w rodzaju dawnego H.D.W. w Czechosłowacji. Związek narciarzy szwedzkich w Finlandii zawiadomił obecnie PZN, że obeśle zawody zakopiańskie kilkoma zawodnikami. (rg)

Trener Zingerle będzie startował

Duże zainteresowanie wywoła niechybnie wiadomość, że trener naszych narciarzy Zingerle, który przyjechał już do Polski, startować będzie w Zakopanem, ale nie na zawodach FIS. Otrzymał on już odpowiednie zezwolenie od związku niemieckiego. (rg)

Trener poznaje skoczków

podczas pierwszej próby na Krokwi

Zakopane, 2 stycznia.

Trzy dni treningów na skoczni dały bogaty materiał dla oceny naszych skoczków. Nie wszystkich wprawdzie widzieliśmy; brakowało Andrzeja Marusarza, Górskiego i kilku innych. Nie brakło zato juniorów, z których kilku stanowi już klasę dla siebie i może się równać ze znaczną częścią naszej powietrznej elity.

— Juniorzy są nader obiecującym materiałem, — mówi o chłopcach trener Lange, — skaczą dobrze, z zacięciem i ochotą. Można to powiedzieć niemal o wszystkich, których widziałem. Bezwzględnie najlepszym jest jednak Jan Kula, którego styl jest prawie zupełnie skrystalizowany.

Istotnie, Kula pokazał nam na skokach treningowych klasę nieprzeciętną. Długości jego skoków przeszkadza jednak zbyt mała waga tego chłopca. Nie da się temu jednakże nic zaradzić, można tylko życzyć Kuli, aby pracował w dalszym ciągu nad sobą i aby jego postępy były dalej tak wyraźne jak dotychczas.

Niespodziankę sprawił nam Marian Zając. Ten specjalista - zjazdowiec dowiódł, że i na skoczni ma wiele do powiedzenia. Jego skoki w pierwszy dzień sięgały blisko siedemdziesięciu metrów; opanowanie stylu pozwoli zatym „małemu" Zającowi być groźnym konkurentem dla naszej extra klasy.

Z juniorów wysoką klasę pokazał również Kula Stanisław, który, pomimo iż nie dorównuje młodszemu bratu stylem, jest jednak skoczkiem bardzo dobrym, ma dryg i łatwo może dojść do zupełnie poprawnego stylu. Bardzo ładnie skakał poza tym Łojas, który obecnie należy do najbardziej obiecujących juniorów.

Ogólnie biorąc, narybek skoczków mamy dobry, nawet bardzo dobry. Tylko — nie dać się chłopcom zmarnować, nie pozwolić np. Kuli czy innym biegać, dopóki są juniorami. Podbudzanie ambicji tych chłopców i niepotrzebne przed czasem robienie z nich kombinatorów byłoby krokiem zupełnie fałszywym.

Kilkunastu seniorów pokazało klasę o bardzo szerokiej rozpiętości — od Staszka Marusarza, który na dużej skoczni osiągnął 70 i 75 m w bardzo ładnym stylu, do kilku mało znanych, którzy z występami na skoczni w ramach zawodów powinni jeszcze poczekać, aż opanują skoki trochę solidniej.

— Od tej nierównej klasy skoczków Marusarz odbija zupełnie wyraźnie — mówi Lange o Staszku. — Marusarz jest skoczkiem pierwszorzędnym, jedynym, który w otwartym konkursie może zagrozić naszym norweskim asom. Ma jednak w stylu pewną wadę, która zresztą nie jest trwała i da się wykorzenić. Marusarz prowadzi w locie narty zbyt szeroko i dopiero przed lądowaniem prowadzenie ich staje się normalne. Jest to jednak wada niewielka i po kilkunastu uważnych treningach da się radykalnie usunąć. Zaś wybicie Marusarza, silne i sprężyste może być przykładem dla innych; spokój i praca w locie są doskonałe.

W sposobie skakania naszych zawodników widzi trener Lange kilka zasadniczych błędów, nad których poprawą szczególnie będzie musiał pracować. Jedna z nich jest fałszywy sposób wybijania się. Wielu skoczków, nie znając pewnych prawideł lotu, wyskakuje z progu ku przodowi zamiast w górę, i źle pracując rękami, które pierwszy rzut wykonują w bok, a nie jak należy do przodu i ku górze. Jest to jednak dosyć łatwe do naprawienia, i już pierwsze pokazy i wskazówki trenera dały widoczne rezultaty.

Drugą wadą, która zresztą wypływa poniekąd z poprzedniej, jest zbyt małe pochylenie w czasie lotu, na co chorują zwłaszcza słabsi skoczkowie. Brak nachylenia powoduje jednak obniżenie punktacji za styl, a co najważniejsze, osłabia pewność lądowania; wynikają z tego liczne podpórki i nierzadko upadki już po zlądowaniu.

Jedną z zasadniczych wad, które wymagają usilnej pracy jest również fałszywy sposób lądowania. Conajmniej połowie zawodników trener osobno musiał zwracać uwagę na przywiązywanie większej wagi do t. zw. wypadu, który jest nieodzownym warunkiem pewności lądowania.

Nowy profil skoczni, która ma nieco cofnięty i podwyższony próg, wpłynął trochę ujemnie na nieprzyzwyczajonych jeszcze skoczków. Obecnie leci się o kilka metrów wyżej w powietrzu niż dawniej. To też daje się zauważyć u niektórych, nawet zupełnie dobrych skoczków, iż gdy pierwszą część lotu wykonują prawidłowo, to potym następuje jakieś wahanie, zmiana ruchów rąk, w ogóle niepewność. Wynika to z zapeszenia wysokością, lub zbyt długim lotem; kilka skoków więcej da jednak i tutaj opanowanie.

Przyjemnie było zobaczyć na treningach skokowych zjazdowców — Bochenka i Schindlera. Bochenek skacze ładnie i daleko, choć trochę za mało się pochyla. Prawdopodobnie w tym sezonie będzie skakał znacznie więcej niż dawniej, to też brany jest poważnie pod uwagę jako kombinator na zawodach FIS.

Schindler skacze daleko, ulega jednak jeszcze pewnym wahaniom w drugiej fazie lotu, co jest zresztą dla niego drobiazgiem. Zbyt mały wypad przy lądowaniu, na co trener zwracał uwagę, jest jednak wynikiem rozbicia kolana (na wiosennych śniegach). Jest to zatym wadą, której wykorzenienie zależy tylko od zupełnego wyleczenia i wzmocnienia kolana.

Z mniej znanych skoczków skakał na treningach Doroba, przebywający obecnie na obozie wojskowym na Kirach. Doroba skacze bardzo niedawno, przeskakał dopiero dwie zimy, mimo to w zeszłym roku osiągnął w pobliżu siedemdziesiątki. Na treningach skakał niezgorzej, choć trochę niepewnie — jest jednak bardzo dobrym materiałem i powinien się wyrobić.

Z kombinatorów skakał poza Bochenkiem i Marusarzem (który n.b. potłukł się trochę na małej skoczni, gdzie były pierwsze próby skokowe) Orlewicz, Czarniak, Wnuk, Mardena, Grandfeld, Bäcker, Dawidek, Roj i Bobowski. Trudno jeszcze po tych pierwszych treningach omawiać zalety i wady każdego. W każdym razie kombinatorzy ci będą się musieli wziąć do pracy, aby wynikami w skokach uzupełnić swe talenty biegowe.

J. S.

Kneissl pokonany

Jeden z najlepszych zjazdowców Austrii Kneissl został pokonany w biegu zjazdowym w Seefeld przez nieznanego Nagele i Lantschnera. Slalom wygrał Lantschner przed Kneisslem.



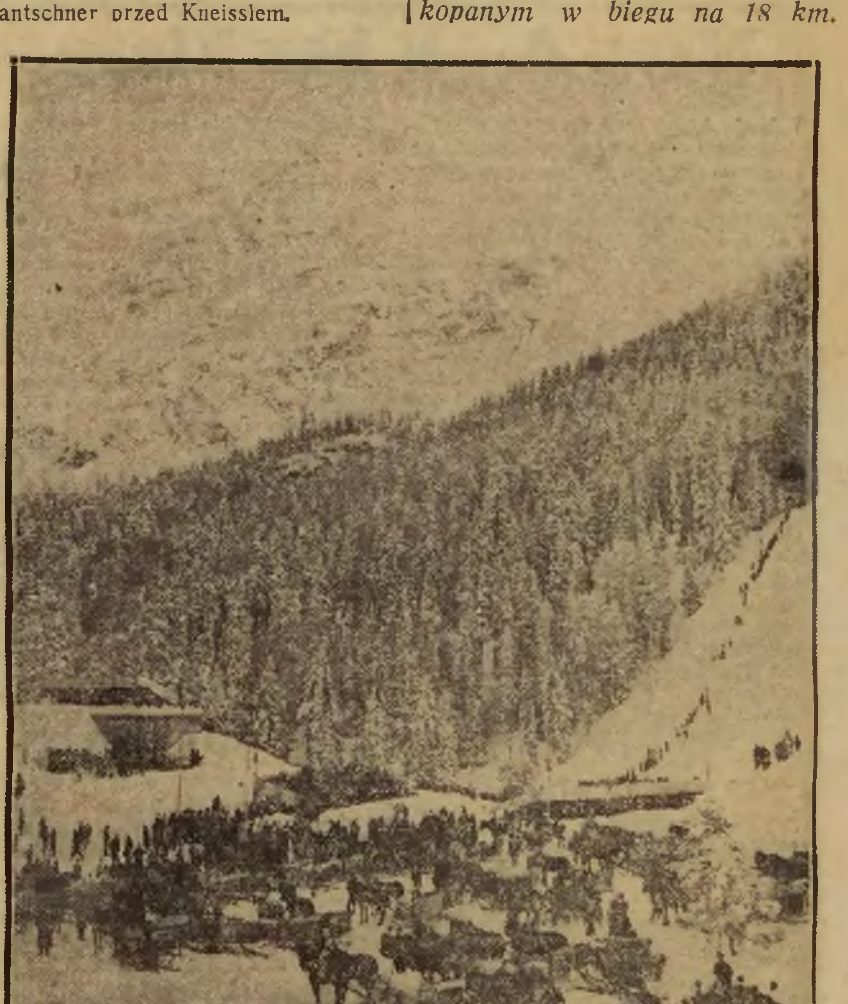
GINDRE

reprezentować będzie Francję na mistrzostwach F.I.S. w Zakopanym w biegu na 18 km.



PREZYDENT MOŚCICKI W GRONIE CZOŁOWYCH NARCIARZY

podczas wizytacji obozu F.I.S. w Zakopanem. Z tyłu widać prezesa P.Z.N. min. Al. Bobkowskiego.



U STÓP SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ W ST. MORITZ

Najlepsza drużyna, najsilniejszego okręgu

Berlin godnie reprezentuje Rzeszę na meczu w Poznaniu

Berlin, w styczniu.

Czwarty mecz bokserski Berlin — Poznań w Poznaniu cieszy się w kołach berlińskich wielkim zainteresowaniem. Berlin jest przecież mistrzem drużynowym Niemiec i w tym charakterze występuje oficjalnie po raz pierwszy, gdyż r. ub. walczył tylko raz z Westfalią.

Na arenie międzynarodowej Berlin, poza nielicznymi wyjątkami indywidualnymi, nie występował wcale. A przecież, w przeciwieństwie do piłki nożnej, w ostatnich latach boks amatorski rozwinął się w Berlinie wspaniale. Kluby takie, jak Allianz, Tramwaje, Lotnicy, Policjanci, SS — wychowały cały szereg pierwszorzędnych talentów. Graaf, Nuernberg, Campe, Kleinholdermann — reprezentowali już wiele razy barwy Niemiec i dopomogli też okręgowi do zdobycia najwyższych tytułów.

Po Bawarii i Westfalii Berlin stał się więc stolicą boksu amatorskiego. Przemawiają za tym liczne spotkania z innymi okręgami, a przede wszystkim zwycięstwo w mistrzostwach drużynowych. Berlin pokonał Bawarię, Nadrenię, Śląsk, a wreszcie — Westfalię w stosunku 12:4, choć w barwach jej walczyli: Murach, Kaiser i Runge! Do Poznania przyjeżdża więc najlepsza reprezentacja najsilniejszego okręgu Rzeszy.

Rozwój boksu w Berlinie datuje się od 1933 r. Od tego czasu Berlin rozegrał 40 meczów, wygrywając 33. Berlin pokonał m. in. Budapeszt 10:6, Frankfurt 11:5, Wrocław 16:0, Danię 10:6 i 14:2, Sztutgart 9:7, Kopenhagę 10:6, Westfalię 14:2. Berlin walczył też z polskimi miastami. W 1934 r. Poznań wygrał 12:4 i przegrał 5:11. Po roku Berlin przegrał z Warszawą 7:9, by zrewanżować się zwycięstwem 12:4! W 1936 r. Berlin przegrał z Poznaniem 7:9, ale pobił Inowrocław 10:6. Ostatnio Berlin pokonał Wiedeń 14:2.

Obecny mecz sprawia sporo kłopotu kierownikom okręgu. Na specjalnym posiedzeniu w ub. piątek postanowiono jeszcze raz wysłać najsilniejszą drużynę. Po dobrej postawie Bawarii z Warszawą tym większe obowiązki ciążą na najsilniejszej drużynie Niemiec. Berlin wie też, że Poznań jest nader groźnym przeciwnikiem, wysyła więc naprawdę pierwszorzędną drużynę z mistrzem Europy Nuernbergiem i Campem na czele.

W ostatniej chwili powstały jednak trudności, Kleinholdermann ma kłopoty z urlopem, tak, że prawdopodobnie Niemcy przyjadą bez silnego przedstawiciela SS.

Niestety Berlin nie ma wielu dobrych wag ciężkich, zamiast Kleinholdermanna można by wysłać tylko Draegesteina, który na ostatnim meczu z Piłatem okazał się o wiele za słaby.

Berlin chce wybrnąć z sytuacji w ten sposób, że przeniesie bokserów od wagi lekkiej o jedną kategorię w górę. Nuernberg walczył by więc w półśredniej, Radlewski w średniej, Campe w półciężkiej, a Kiefer w ciężkiej. Kto zapełni lukę w lekkiej, na razie nie wiadomo. Może to w ogóle nie będzie potrzebne, bo Kleinholdermann w ostatniej chwili dostanie urlop.

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy reprezentanci Berlina są bokserami renomowanymi i widownia poznańska nie pożałuje, że ich zobaczy. W muszej Berlin wystawia mistrza okręgu Tietscha. Ma on lat 24 i 100 walk za sobą. Pobił m. in. mistrza Olimpiady Kaisera, znokautował Svenssona i Duńczyka Karlssona. walczył z Sobkowiakiem i przegrał, ale od tego czasu poprawił się zdecydowanie, ma znakomitą prawę. Berlin ma nadzieję, że zdobędzie tu punkty.

W koguciej wystąpi mistrz z r. 1937 Schiller (Allianz), ma lat 26. 17 razy reprezentował Berlin, zdobył mistrzostwo partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze; ma na swym koncie zwycięstwa z Frederiksenem i Thystrupem. Schiller walczy doskonale na dystans, jest odważny, ambitny, ma doskonałe oko..

W piórkowej zobaczymy wicemistrza Niemiec Graafa, który niedawno wyemigrował z Hamburga i walczyć będzie w barwach stolicy po raz pierwszy. 5 razy reprezentował barwy Niemiec i 15 razy barwy Hamburga. Z 5 meczów reprezentacyjnych wygrał 4. Jest on wielkim wzmocnieniem drużyny.

O mistrzu Europy Nuernbergu nie ma co napisać. Znają go wszyscy. Wygrał wszystkie mecze reprezentacyjne, jest w formie doskonałej, w Europie nie boi się nikogo. Na reprezentanta wagi półśredniej przewidziany jest mistrz armii i Berlina, lotnik Radlewski. Jest to bokser szybki, z wielkim repertuarem ciosów i doskonałą prawą. Trenuje on bardzo dużo w swym pułku. Nie należy nie doceniać jego klasy tylko dlatego, że w Polsce mało o nim słyszano.

Nie warto też rozwodzić się nad klasą Campego. Ma on za sobą 370 walk — 200 międzynarodowych. W ostatnich czasach przyćmił trochę jego sławę Baumgarten, jednak Campe nie wiele mu ustępuje. Campe jest w tej chwili w znakomitej formie.

W półciężkiej Kiefer (Lotnicy) jest dobrym bokserem narybku, który walczy drugi raz w reprezentacji. Debiut w meczu z Westfalią wypadł mimo przegranej z Raskim bardzo obiecująco. Z Szymurą nie ma jednak szans — o tym wie Berlin.

W ciężkiej Kleinholdermann zajął trzecie miejsce w mistrzostwach. W Berlinie nie ma żadnego rywala, wiele razy reprezentował już stolicę. Jego wynik w Poznaniu budzi tu powszechną ciekawość.

Zwróciliśmy się jeszcze o opinię do dra Metznera:

— Spotkanie w Poznaniu będzie bardzo ciekawe. W obu drużynach walczą reprezentanci, a tam gdzie ich nie ma są pięściarze o dobrych nazwiskach. Dotychczasowe mecze były zawsze przysmakiem dla znawców pięściarstwa. Liczę się z zwycięstwem Berlina, ale jeśli będzie remis będziemy zupełnie zadowoleni, gdyż drużyna Poznania jest dobrze zmontowana.

G. B.

DOTĄD 3 MECZE

POZNAŃ — BERLIN 12:4
Poznań 1. 1934 r.
SOBKOWIAK — Weinhold (nadwaga)
ROGALSKI — Pierenz
KAJNAR — Arenz
SIPIŃSKI — Lipowski
Dankowski — HUENEKENS
MAJCHRZYCKI — Berensmeier
Przybylski — PIETSCH
PIŁAT — Wegener k.o. 3 r.

POZNAŃ — BERLIN 5:11
Berlin XI. 1934 r.
SOBKOWIAK — Tietsch
Rogalski — WEINHOLD
KAJNAR — Arenz
Sipiński — ROSIŃSKI
Kadowski — CAMPE
Majchrzycki — Schebim remis
Przybylski — TAUBERT
Karpiński — HOLTZ

POZNAŃ — BERLIN 9:7
Poznań 1. 1936 r.
KOZIOŁEK — Bruss
JANOWCZYK — Weinhold
Dudziak — VÖLKER
Kajnar — Vietzke remis
SIPIŃSKI — Huenekens
Lewandowski — CAMPE k.o.
Klimecki — HORNEMANN
PIŁAT — Kyfuss

HCP -- Lechia, Goplania -- Warta

Dwa mecze o mistrzostwo

WZMOCNIENIA W HCP.

W niedzielę wieczorem walczyć będzie w Poznaniu lwowska Lechia z HCP. Drużyna fabryczna zapowiada pewne zmiany, które mają ją wzmocnić. W wadze koguciej wystąpi zamiast Lischki dobry Więcław, w średniej walczyć będzie nowy nabytek HCP. Wasiak, mistrz armii w wadze średniej. Szułczyński przesunięty zostanie do wagi półciężkiej, Klimecki do ciężkiej.

HCP otrzymał zaproszenie na 10 b. m. od berlińskiego Polizei Sportverein. Z berlińskimi policjantami poznańska drużyna fabryczna walczyć będzie tylko w sześciu wagach od piórkowej do ciężkiej włącznie, wyjeżdżając do Berlina w dniu 9 b. m. pod kierownictwem p. Radomskiego w następującym składzie: Walkowiak, Szymczak, Sobczak, Szułczyński, Klimecki i Adamczyk. (ss).

Lechia wyjeżdża do Poznania na mecz z HCP, w najsilniejszym swym składzie: Olbert, Łysy, Górecki, Sidelnikow, Szmyd, Podkowicz, Baranowski i Szkwarkowski. Drużyna Lechii wyjedzie pod kierownictwem dyr. Zagórskiego. (K.).

INOWROCŁAW. W niedzielę dnia 8 bm. odbędzie się w Inowrocławiu spotkanie o drużynowe mistrzostwo w boksie między Goplanią a Wartą. Drużyna poznańska awizowała następujący skład: Bazarnik, Koziołek, Skałecki, Ratajak, Jarecki, Wyrzykiewicz, Szymura i Białkowski. Gospodarze występują w składzie identycznym, co przeciw H. C. P., a mianowicie Łada I, Łada II, Rogowski, Marcysiak, Niemczyk, Pierard, Zieliński Sylw. i Leśniak.

Wynik niedzielnego spotkania jest kwestią zupełnie otwartą chyba, że gospodarze zostaną pozbawieni punktów tak, jak to stało się ostatnio w Poznaniu.

Z poszczególnych walk zapowiadają się niezwykle interesująco spotkania Koziołek — Łada II, Skałecki — Rogowski, Ratajak — Marcysiak i Jarecki — Niemczyk. (ek)

Mecz A—B bez klasy

Tak się jakoś nieszczęśliwie składa, że imprezy organizowane przez WOZB nie cieszą się powodzeniem. A szkoda. Myśl była pierwszorzędna — mecz reprezentacji zawodników należących do kl. A contra B mógł być naprawdę interesującym i zyskać miano Warszawskiego karnawału. Niestety... podobne mecze są robione niemal na kolanie. WOZB już oddawna przyobiecał, że w dniu 8 b. m. Syrena spotka się z Makabi. Otóż ten mecz stanął na przeszkodzie imprezie.

Nie dziwimy się, że zarówno Syrena jak i Makabi nie chciały dać swych zawodników. Poprostu kluby te obawiały się kontuzji i konkurencji. Jeśli w piątek Neuding miał się spotkać z Dorobą, to po co podobny mecz oglądać jeszcze raz w niedzielę... Dlaczego jednak pominięto zawodników Polonii.

Program został więc zmieniony w następujący sposób: Rotholc (start jeszcze niepewny z powodu choroby) — Brzęczek lub Szatkowski. Możdżyński — Sieradzan. Czortek — Stryjkowski, Selma — Tomczyński. Grądkowski — Kolczyński, Szlaz — Zych, Osuch — Łuka, Albert — Leśniowolski.

Tak więc. szumnie zapowiadany program redukuje się właściwie do trzech walk, które mogą być ciekawe. Dwie z nich mają pewne znaczenie z punktu widzenia ogólnopolskiego, a mianowicie Czortek — Stryjkowski i Tomczyński — Selma.

Zobaczymy więc najmłodszy narybek pięściarstwa polskiego: Stryjkowskiego i Tomczyńskiego. Stryjkowski zapowiada się wcale nieźle i jeśli na tle Czortka wypadnie dobrze — to będzie oznaczało, że młodzik ten zdał egzamin i trzeba się nim należycie zaopiekować.

Ze wstydem przyznajemy się, że nie zdajemy sobie sprawy z możliwości Selmy. Jakkolwiek orjentujemy się jako tako w pięściarstwie stołecznym, o Selmie nic nie słyszeliśmy. Być może spotka nas miła niespodzianka. Jesteśmy natomiast ciekawi Tomczyńskiego, którego start przewidziany jest na meczu z Holandią.

Trzeci mecz. o którym warto mówić — to pojedynek Kolczyński — Grądkowski. Obaj ci zawodnicy znają się niemal od dziecka, gdyż trenowali wspólnie w YMCA. Spotkali się kilka lat temu na mistrzostwach Warszawy w półfinale i o dziwo — Grądkowski dzielnie się trzymał przez dwie rundy. Walka była zupełnie wyrównana i dopiero w trzecim starciu siła fizyczna Kolczyńskiego wzięła górę. Przypuszczamy, że i tym razem „Kolka" będzie miał wiele kłopotu.

Pozostałe walki nie mogą wzbudzić zainteresowania. K. G.

POZNAŃCZYCY W BERLINIE.

Jak donosi prasa niemiecka 10-go stycznia w Berlinie odbędzie się mityng bokserski, na którym startować będą najlepsi bokserzy Poznania, nazwiska nie są jednak jeszcze znane. Sędziować będzie p. Bielewicz. Berlin reprezentować będą: Tietsch, Graaf, Westphal, Nuernberg, Campe i Kubale.

DYMISJA SIPIŃSKIEGO

Zarząd K. S. Z. O. podziękował b. trenerowi drużyny bokserskiej KSZO. p. Sipińskiemu za współpracę, która nie dawała żadnych dodatnich wyników, a nawet pozbawiła drużynę jej bojowości z przed 2 lat. Sprawa nowego trenera jest w toku.

Biuletyn z frontu północnego

Helsinki, w grudniu

16 wielkich narciarzy Suomi siedzi w obozie daleko na północy w Pallastunura. Finlandia bardzo się z tego cieszy, gdyż na południu w normalnych terenach narciarskich, jest jeszcze bardzo mało śniegu. Z Pallastundra nadchodzi bardzo mało wiadomości. Obóz jest niemal odcięty od świata. Veli Saarinen jedyny człowiek, który coś wie, uważa za stosowne milczeć.

Mimo to przenikają ploteczki, a najciekawsza jest ta, że Pekka Vanninen jest we wspaniałej formie. Jeśli to się sprawdzi, to gotów jestem stawiać w Zakopanem na Vanninena; mimo Jalkanena, Niemi, Bergendalla i Szwedów.

Nie mogę zapomnieć twarzy kolegów szwedzkich gdy w Lahti podano międzyczas Vanninena na 25 klm; maleńki Fin o twarzy chłopaczka i numerze startowym 699 (!) prowadził wówczas o 10 minut. Potem jednak tak „spuchł", że po 35 klm sie wycofał. Norwegowie i Szwedzi zapomnieli już o nim i nagle zajął drugie miejsce w Holmenkollen za Niemi, wygrał mistrzostwo Finlandii, wygrał w Kuopio przed całą elitą północną, tak że pod koniec sezonu konkurował z Niemim o miano „fińskiego króla nart".

DYSKUSJA O SPECJALIZACJI

Martin Matsbo, sprinter szwedzki, zapewnił uroczyście, że będzie się specjalizował w maratonie. Wywołało to ożywioną dyskusję. Szwedzi hołdowali specjalizacji. Larsson, Matsbo byli specami na 18 klm., Viklund, Englund, Haegglund w maratonie.

A jak jest u Finów? Oto biegacze, którzy są klasą na dystansach 10—50 klm: Jalkanen, Karpinen, Niemi, Kurikkala, oto specjaliści na krótkie dystanse: Pitkaenen, Forsell, Alakulppi; maraton: Vanninen i młodzi, ale już wielcy biegacze Tiainen, Rantalahti.

Jeśli weźmiemy jeszcze Bergendahla i fenomenalnego „all round" narciarza Hoffsbankena, to wydaje sie że zwolennicy wszechstronnego przygotowania mają rację.

TYLKO 8 SZWEDÓW

Sportowa prasa fińska, jednocześnie z wiadomością, że „generał" narciarstwa szwedzkiego Sixtus Jannson, wraz ze sztabem trenerów robi wszystko co w jego mocy, aby odzyskać pierwszeństwo w biegach, donosi, że Szwecja wyśle do Zakopanego tylko 8 narciarzy. Jest to sprzeczne z informacjami, otrzymanymi przez nas i... logiką. Szwecja poza swymi 2 — 3 pierwszorzędnymi skoczkami i 2 — 3 kombinatorami (Westberg) musi wysłać do Zakopanego takich biegaczy, jak Larsson, Matsbo. Dahlquist, Hansson. Nenzen, Viklund, Haeggblad, Haegglund. Ekspedycja szwedzka musi więc liczyć przynajmniej 15 ludzi.

OGRANICZENIE STARTU

Czy Finowie odnieśli by taki sukces gdyby w r. ub. obowiązywał już zakaz startu więcej niż 30 biegaczy z jednego państwa? Nie! Finowie wypuścili wszystkich narciarzy, jakimi rozporządzali. Tylko dzięki temu mógł zupełnie nieznany Rantalahti zająć drugie miejsce na 50 km. W Norwegii, Szwecji i Finlandii dotychczasowa zasada nieograniczonych startów doprowadzała zawsze do ogromnej przewagi państwa. organizującego zawody.

O BILET DO ZAKOPANEGO

Preliminowanie składów narciarzy Skandynawii na Zakopane jest chwilowo zupełnie przedwczesne. Na północy klasa jest tak wyrównana, że w tej chwili co najwyżej 10 biegaczy ma już bilet do Zakopanego w kieszeni. Narciarzy czekają jeszcze ciężkie próby w obozach i na zawodach. Kto wie np. czy Matsbo nie będzie musiał ustąpić miejsca jakiemuś Nenzenowi, czy Suio Nurmela nie wróci do reprezentacji, eliminując jednego ze stuprocentowych faworytów?

Mild

POWRÓT SAMOLOTAMI.

Kapitan związku szwedzkiego Jansson, skarży się, że zbieg terminów w tym roku jest bardzo kłopotliwy.

— Zakopane trwa do 19 lutego, nasze mistrzostwa w Filipstadt od 19 do 26 lutego. 25 i 26 są zawody w Lahti, a Holmenkollen 4 — 6 marca. Nasi zawodnicy wyjeżdżać więc będą z Zakopanego partiami i natychmiast po odrobieniu konkurencji wracać do domów. I to samolotami.

Termin zgłoszeń imiennych mija dopiero 27 stycznia, mamy więc czas na zestawienie drużyny. Pewny jest dotąd tylko start Hanssona i May Nilsson w zjazdach i Erikssona w skokach. Jest to skoczek rutynowany, jak nikt na świecie. Startuje przecież bez przerwy od roku 1926.

— Czy Szwecja weźmie udział w sztafecie?

— Jeśli okaże się, że mamy dobrych czterech sprinterów — to tak. (Pb).

Wołyń skarży się

na Warszawę

Poniżej zamieszczamy list Wołyńskiego Okr. Zw. Bokserskiego który ma być niejako usprawiedliwieniem organizatorów meczu w Równem wobec zawiedzionej słabym składem Warszawy widowni. Można tylko ubolewać, że W.O.Z.B. nie dotrzymał przyrzeczenia o którym wspomina list Zw. Wołyńskiego. (Red.).

WIELCE SZANOWNY

PANIE REDAKTORZE!

Staraniem naszego Okręgu zorganizowany został w dniu 18 bm w Równem mecz pięściarski pomiędzy reprezentacją Warszawy i Wołynia.

Aczkolwiek zapowiedziany w afiszach skład reprezentacji Warszawy został awizowany przez Warszawski Okręgowy Związek Bokserski, w dniu 18 bm stanęło w ringu zaledwie trzech z zaanonsowanych zawodników.

Ponieważ publiczność dopatrzyła się w tym podstępu z naszej strony, przeto w imię prawdy i rzetelności sportowej prosimy, Panie Redaktorze, o umieszczenie w Pańskim poczytnym piśmie następującego wyjaśnienia.

Wołyński Okręg Bokserski z wielu przyczyn, a w pierwszym rzędzie, chyba, geograficznego położenia i braku należytej opieki ze strony naczelnej Magistratury Sportowej, jest najsłabszym okręgiem w jej dziedzinie sportu.

Acz drużyny nasze wyszły już z powijaków umiejętności bokserskich i mogą czasem sprawić niespodziankę, nawet renomowanym zespołom, to jednak dla oszlifowania formy i wzbogacenia techniki pięściarskiej potrzebne im są spotkania z poważnymi przeciwnikami o wysokich walorach bokserskich.

Starając się, w miarę sił, o podniesienie poziomu sportu Wołyńskiego zakontraktowaliśmy z WOZB. mecz z reprezentacją Warszawy w składzie: Rundstein, Rotholc, Czortek, Błażejewski, Grądkowski, Mika, Kotkowski, Neuding.

Mecz ten miał być egzaminem dla naszych bokserów, udział zaś w nim dwóch olimpijczyków mógł nam przysporzyć nowych sympatyków boksu.

Zapowiedziana wielka impreza. zorganizowana też na dużą skalę, skończyła się jednak niesławnie.

Mimo, że wymieniony wyżej skład został przez WOZB potwierdzony pismem z dnia 13 bm, a następnie telegraficznie, Warszawa zawiodła na całej linii, wysyłając całkiem zmieniony i osłabiony — poza brakiem olimpijczyków — skład reprezentacji, która w rezultacie przegrała 7:9 dla Wołynia, dając słaby pokaz umiejętności bokserskich stolicy, a olbrzymi zawód publiczności wołyńskiej.

Błąd ten zostanie prawdopodobnie naprawiony. Dla wykazania jednak naszej najlepszej woli i dobrej wiary uważaliśmy za właściwe ogłosić publicznie niniejsze wyjaśnienie.

Zechciej Pan, Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy wysokiego szacunku.

(pieczęć i podpisy)

TORUŃ — ŁÓDŹ W PIĘŚCIARSTWIE

Rewanżowe spotkanie pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Łodzi i Torunia, odbędzie się w przyszłą niedzielę w Łodzi. Drużyna Torunia nie została dotychczas zestawiona, ale w rachubę wchodzą zawodnicy: Jarmuszewski, Grabowski, Igielski, Wrzesiński wzgl. Krzemiński II, Lelewski (Jaro), Kamprowski pogromca Urbaniaka wzgl. Wezner, Pietras (KPW) i Leśniak, który stale mieszka w Toruniu.

Przed ostatecznym ustaleniem reprezentacji odbędą się eliminacje. Kierownikiem drużyny będzie p. Kytta a sekundantem p. Choinicki. (ok)

Na mecz z Toruniem wystawia Łódź drużynę: Rossman (Hak). Marcinkowski (IKP), Spodenkiewicz (IKP). Kowalewski (IKP). Szczapiński (Zjedn.), Niewadził (Sokół), Moszkowicz (Hak.), Pietrzak (IKP). Możliwe, że zamiast Niewadziła wystąpi Pisarski, który wyleczył już kontuzje uszu i może, a nawet powinien już walczyć (za dziesięć dni mecz w Sztokholmie).

W SZTOKHOLMIE W PONIEDZIAŁEK.

Mecz bokserski Polska — Szwecja w Sztokholmie odbędzie się nie w niedzielę dn. 15 stycznia ale w poniedziałek 16.I.

Drugi mecz rozegrają bokserzy w środę w Domnarvet.

Niemcy o Zakopanem

Kronika mistrzostw świata

Baron Le Fort po powrocie z Zakopanego podzielił się z prasą niemiecką swymi wrażeniami. Twierdzi on, że Zakopane przypomina Garmisch położeniem i rozplanowaniem inwestycji. Skocznia na Krokwi jest bardzo powietrzna i wobec tego „prasuje", co utrudni zadanie skoczkom do kombinacji.

Niemiec ubolewa, że trasa zjazdowa jest po stronie „nawietrznej", co sprawia, że śnieg jest bardzo zmienny.

Trasy biegów prowadzą pięknym, falistym, zmiennym terenem, przypominającym Turyngię.

Wszystkie urządzenia znalazły aprobatę generalnego sekretarza FIS, Ritter Kjeilanda.

W Zakopanem będzie też startować patrol wojskowy, tak że ogółem udział narciarzy niemieckich wyrazi się w cyfrze 45 zawodników.

Zjazdowcy pod kierunkiem Friedl Pfeiffera przyjadą wcześniej, aby zapoznać się z trasą.

Baron le Fort boi się mrozów zakopiańskich, które, jak twierdzi, często dochodzą do 40 — 50 stopni (! ?).

Jednocześnie baron le Fort mówił o tendencjach ułatwienia tras zjazdowych. Słynna trasa olimpijska w Garmisch, na której zabił się w r. ub. Sertorelli, otrzyma w tym roku, w czasie tygodnia Garmisch (21 — 29 stycznia) aż 12 bramek.

ALLAIS STARTUJE.

Wszelkie wątpliwości na temat startu dwukrotnego mistrza świata Emile Allais w Zakopanem rozwiał sam Allais mówiąc: „Wiem dobrze co mam robić. Jestem mistrzem świata, mam bronić tytułu i muszę go bronić. Jeśli chodzi o inne zjazdy — to co innego. Będę startował, gdy będę miał ochotę".

Drużyna francuska na mistrzostwa świata w Zakopanem będzie silna jak nigdy. Podkreśla to zgodnie prasa francuska. Allais, Couttet M., Lafforgue, Agnel to czwórka, jakiej Francja nigdy nie miała. Burnet, Besson i F. Lafforgue to rezerwa nic nie ustępująca mistrzom.

W ostatnich dniach spadły obfite śniegi.

AMERYKA KANDYDUJE W R. 1942

Na posiedzeniu Zarządu FIS w Zakopanem będzie rozpatrywana kandydatura Ameryki, popierana przez Kanadę, która chce organizować mistrzostwa FIS w roku 1942. Będzie to o tyle trudne, że w latach parzystych FIS organizują zawsze państwa skandynawskie. Taka jest milcząca umowa Zarządu Związku.

15 AUSTRIAKÓW W EKSTRAKLASIE

15 zjazdowców austriackich zostało zaliczonych do pierwszej klasy Niemiec. Jednocześnie ustalono listę klasyfikacyjną ich wartości. Zingerle, trener Polaków, zajmuje 14 miejsce, bardzo zaszczytne, jeśli się zważy, że ostatnio zupełnie nie startował.

1) Walch, 2) Kneissl, 3) Toni Seelos. 4) J. Seelos, 5) Matt, 6) Pfeiffer. 7) Gstrein, 8) Krallinger, 9) Schwabl. 10) M. Maier, 11) Wolfgang, 12) Eigl, 13) Kotschy, 14) Zingerle, 15) Radacher.

PRÓBA ZJAZDÓW.

Generalną próbą zjazdowców będzie wielka nagroda Paryża w dn. 6 — 8 stycznia w Chamonix. Startować będą nalepsi Francuzi (Couttet Besson, Burnet), Niemcy (Cranz, Walch, Matt, Lantschner), Szwajcarzy (Rominger, Steuri, Fopp).

STUDENCI ANGIELSCY ZWYCIĘŻAJĄ

Studenci angielscy zwyciężyli w St. Moritz studentów szwajcarskich. Jest to o tyle interesujące, że będą oni reprezentować Anglię w Zakopanem. Doskonały Palmer-Tomkinson zajął dopiero trzecie miejsce za Waddellem i Doddem, ale w slalomie był najlepszym z Anglików, bijąc Readheada.

Definitywny start Włochów

Włoski Związek Narciarski zawiadomił PZN, że weźmie definitywnie udział w mistrzostwach FIS. Mimo urgensów PZN nie otrzymał jeszcze szczegółowego zgłoszenia Włochów. Zaznaczyć należy, że PZN wysłał urgensy do wszystkich związków narciarskich, prosząc o nadesłanie szczegółowych zgłoszeń, a to ze względów kwaterunkowych. (rg)

Finlandczyk startuje w zjeździe

W biegu zjazdowym w Zakopanem, Finlandia reprezentowana będzie przez 1 zawodnika. Odpowiednie zgłoszenie wpłynęło już do PZN i stanowi swego rodzaju sensację. (rg)

PIERWSZA PRÓBA CZECHÓW.

Praga, 3 stycznia

Na zakończenie obozu treningowego narciarzy w Tatrzańskiej Łomnicy odbyły się zawody zjazdowe. W konkurencji panów slalom wygrał Jarolimek (LZK), w czasie 91,4 sek. przed Ctvrtką (Slavia) 93.2 i Kuczerą (VS Brno) 97,4. W konkurencji pań zwyciężyła mistrzni Czecho - Słowacji Beinhauer (LZK) 78,8 przed Ascher (Slavia) 93.

Na skoczni w Szczyrbie odbył się konkurs skoków. Zwyciężył Lukesz ((Slavia) skokami 52,5 i 55 mtr (216 pkt) przed Cisarem 49 i 52 mtr (202 pkt) i Cifką 44 i 45,5 mtr (189,5 pkt).

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia zbierze się w Pradze zarząd związku narciarskiego, który ostatecznie zadecyduje w jakim składzie weźmie udział Czecho-Słowacja w Zakopanem.

F. Kal.

Narciarze -- żołnierze w formie

Próbny galop na Śląsku

KATOWICE, 4.1. — W sezonie bieżącym przypada 10-lecie pierwszej polskiej organizacji narciarskiej na Górnym Śląsku — Ś. K. N. Z okazji tej odbędą się w Wiśle — w dniach 6, 7 i 8 stycznia jubileuszowe zawody o charakterze ogólno-polskim. Program imprez przewiduje konkurencje alpejskie i klasyczne; m. in. odbędzie się również bieg złożony. Będą to pierwsze zawody w kombinacji klasycznej na terenie Polski — w tym sezonie.

Program trzydniowych imprez obejmuje: 6.I, tj. w piątek — bieg zjazdowy Czantoria — Polana; 7.I — 15 km otwarty i do biegu złożonego; 8.I, niedziela — slalom na stokach „Halamówki" i konkurs skoków.

★

W Koniakowie rozegrane zostały pierwsze zawody narciarskie, zorganizowane przez Ś.K.N. Katowice. Kierownictwo ŚKN-u traktowało je jako eliminację przed biegiem sztafetowym 10 km o mistrzostwo Polski. Startowała cała elita biegaczy śląskich. Pierwsze miejsce zajął zespół trenujący w zakopiańskim obozie wojskowym: Czepczor, Wawrzacz, Haratyk, w czasie 2 godz. 25:55. Na drugim miejscu uplasowało się koło „Barania Góra" (Fiedor, Legierski, Sikora) — 2:45:36. Indywidualnie najlepszy czas miał Czepczor — 48:07; 2) Haratyk 48:33; 3) Wawrzacz, 4) Czepczor II. Czepczor II, który jest jeszcze juniorem. zdołał pokonać mistrza Okręgu i najlepszego na mistrzostwach Polski — Ślązaka na 50 km, Sikorę I.

Zawody wykazały zdecydowaną wyższość narciarzy z wojskowego obozu, nad ćwiczącymi w zakopiańskim obozie olimpijskim (Fiedor, Marek).

★

W narciarskim biegu sztafetowym o mistrzostwo Polski, który rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę w Zakopanem, Śląski Klub Narciarski reprezentowany będzie przez jedną tylko drużynę. Oto jej skład: Czepczor Jan, Wawrzacz Jan, Sikora Józef I i Matuszny Józef. Gdyby PZN zezwolił Haratykowi — podlegającemu obecnie WKS — na start, zawodnik ten miałby zagwarantowane miejsce w sztafecie.

STAN ŚNIEGU W TATRACH

Warunki śniegowe dla narciarzy uległy ostatnio znacznemu pogorszeniu. Poza Gubałówką i terenami Zakopanego (pod Reglami, Antołówka, Kozieniec, Lipki itp.) zupełnie dobre warunki były jedynie na Kasprowym i to wyłącznie na stronę Hali Gąsienicowej, aż do końca wyjazdu z kotła. Poza tym — na Hali Gąsienicowej kamienie, nartostrada do Kuźnic na wszystkich serpentynach i silniejszych skrętach z powodu zbyt małej warstwy śniegu, wystających kamieni i korzeni — niebezpieczna. W dolinie Pięciu Stawów warunki złe, to samo w innych dolinach Tatr Wysokich.

Brak śniegu również w Tatrach Zachodnich — na Pysznej, na Chochołowskiej i w pobliskich dolinach. Jedynie żleb z przełęczy Bobrowieckiej ma zupełnie znośną pokrywę śnieżną. W Zakopanem obecnie panuje odwilż i wiatr halny, co z każdą chwilą pogarsza warunki.

W związku z halniakiem spodziewane są jednak znaczniejsze opady śnieżne. (J.S.)

Za 2 tygodnie

Polska -- Francja

ostatnie dni głosowania o nagrodę

500 zł

Kupon VII

Konkurs na Fundusz Olimpijski

Załączyć znaczek pocztowy **wartości 50 groszy** i wysłać pod adr. Polski Komitet Olimpijski Warszawa, Wiejska 11.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU

Polska -- Francja

dnia 22.I. w Paryżu

1. **Wygra** (remis) **Polska, Francja** (niepotrzebne skreślić) w stosunku . . . . (Przy typowaniu remisu skreślić słowo wygra)
2. **Do przerwy prowadzi** (remis) **Polska, Francja** (niepotrzebne skreślić) w stosunku . . . .
3. **Pierwszą bramkę strzeli Polska, Francja** (niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Termin upływa 19 stycznia

118 kierowców, 14 narodowości

startuje w tegorocznym Rallye do Monte Carlo

Lista zgłoszeń do 18-go Rallye Monte Carlo została definitywnie zamknięta. Znajduje się na niej 118 nazwisk. W stosunku do Rallye roku ubiegłego, w którym startowało 142 kierowców (sklasyfikowano 91 zawodników), obserwujemy pewien spadek zapisów.

Startujących można by podzielić na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza grupa, to kierowcy — (nazwijmy ich wzorem zachodnio-europejskim „ekspertami") — startujący przede wszystkim dla: a) pasji sportowej, która każe pokonać wielkie trudy tej imprezy (75 godzin jazdy bez odpoczynku), b) dla pokonania przeciwnika, c) dla wyniku, który rozsławi ich nazwisko, co może mieć konsekwencje finansowe, d) dla nagrody (50.000 fr. fr.).

Druga grupa, to amatorzy - turyści, pragnący spróbować swych sił w tej ciężkiej próbie, bez specjalnego nacisku na miejsca i nagrody. Ot, wygra się coś — będzie wielki zaszczyt i przyjemność, nie wygra się nic — będzie przyjemność z odbytej trudnej drogi, z ciepła Riwiery i miłego towarzystwa. Dla tej drugiej grupy wystarczy walka z przestrzenią i czasem, z zaspami śnieżnymi i z oblodzoną powierzchnią dróg górskich, z ewentualnymi defektami wozu, na którym znają się tak znowu nie za bardzo.

Tymczasem w pierwszej grupie znajdują się stare wygi, dla których wóz nie ma tajemnic. Tu liczy się tylko na własne szczęście i cudze nieszczęście, tu rachuje się na ułamki sekund, podczas gdy kierowcy drugiej grupy nie przejmują się nawet straconymi godzinami.

Do grupy drugiej, nazwijmy ich turystami, zaliczyć należy przede wszystkim 25-iu kierowców, startujących z Amsterdamu (w tym 15 osad holenderskich). Amsterdam daje zaledwie 468 punktów (Ateny — 500) i trzeba by doprawdy zgoła fantastycznego zbiegu wypadków, żeby „amsterdamczyk" znalazł się na czele listy klasyfikacyjnej.

Do tejże grupy należałoby zaliczyć również 21 osad angielskich, startujących z John O'Groats (północna Szkocja). Popełnilibyśmy jednakże nieścisłość kwalifikując tak gremialnie jako turystów - amatorów te 21 osad, gdyż John O'Groats daje 496 punktów (tyle, co np. Umea), a więc zwycięstwo kierowcy startującego ze Szkocji, nie jest wykluczone. Na liście osad startujących z John O'Groats, znajdują się tak znane nazwiska, jak np. R. H. Turner (Hillman), Mc Kenzie (Morris) i inni. Ale większość, to zamożni turyści preferujący raczej przyjemne, niż pożyteczne.

Eksperci przede wszystkim oglądają się na Ateny, które dają najwyższą punktację — 500 pkt. Większość z nich asekurowała się w zgłoszeniu drugim miejscem startu — na wypadek, gdyby zaśnieżonych zwykle przełęczy w górach Bałkańskich nie zdołano na czas odśnieżyć. Z Aten (trasa idzie na Saloniki, Sofię, Belgrad, Budapeszt, Wiedeń, Monachium, Ulm, Strassburg, Dijon, Lyon, Grenoble, M. Carlo — 3773 km), zamierza startować 38 kierowców, a w tym 16-u zgłosiło jeszcze inne miejsca startu.

W grupie ateńskiej znajduje się również osada polska A. Mazurek — Jerzy hr. Łubieński (nr 77) na Chevrolet, która poza tym dla asekuracji zgłosiła start z Bukaresztu, który daje 498 pkt. Start z Aten rozpocznie się 17 bm. o godz. 22.20. Osada ta wyjeżdża z Warszawy już 7-go bm.

Start z Palermo (497 pkt) zgłosiło 13-e osad, w tym sześć jednocześnie zgłoszonych z Aten. W razie gdyby trasa ateńska zawiodła, można będzie zdążyć do Palermo (a raczej w Palermo czekać na wieści o trasie ateńskiej, tak jak w r. ub. zrobiła polska osada Laurysiewicz — Nowak).

Wyjątkowo licznie obesłano w rb. Tallin — 24-y osady (w r. ub. sześć), w tym sześciu kierowców zgłosiło jeszcze inny punkt startu. Jest to wynik dodania jednego punktu Tallinowi, który daje w rb. 498 pkt. zamiast zeszłorocznych 497. Trasa z Tallina wiedzie przez Rygę, Kowno, Królewiec, Warszawę, Berlin, Hannover, Vento, Brukselę, Reims, Dijon, Lyon, Grenoble do Monte Carlo — 3.792 km). Start 17 bm. od godziny 19.20. W Warszawie należy się spodziewać przyjazdu automobilistów następnego dnia przed północą.

W grupie tej znajduje się pięć osad polskich: nr 25 — St. Pronaszko — E. Bellen (Ford 8), nr 41 M. Szachowski — B. Vetter (Buick), nr 66 pani Zagórna — Lange (Chevrolet), nr. 106 L. Borowik — M. Wierzba (Lancia), nr 122 inż. T. Marek — W. Pajewski (Olympia-Opel).

Tak więc osierocona przez A. Mazurka pani Zagórna zdecydowała się na drugiego kierowcę, rutynowanego mechanika f-y Bosch, p. Lange, inż. Marek połączył się ostatecznie z por. Pajewskim z P. T. Klubu. Chodzą słuchy, że zamiast p. Vettera, który ma ponoć trudności z wyjazdem, ma wyjechać p. Czaibowski. Osada Pronaszko — Bellen i Marek — Pajewski wyruszą z Warszawy 12 bm., pani Zagórna opuszcza Polskę 13 bm.

Ostatecznie odwołał wyjazd red. E. Sokopp (DKW) ze względu na to, że zbyt późno dostarczono wóz i to w dodatku wóz nie wyposażony należycie na tak długą i ciężką wyprawę. Zaniechanie startu przez młodego, a tak bardzo obiecującego kierowcę, jak red. Sokopp, należy uznać za wielką szkodę dla prawdziwego sportu automobilowego.

Podobnie zrezygnował ze startu inż. St. Grossman z Łodzi (M.G.) wskutek braku drugiego kierowcy (p. Nowak nie mógł jechać) oraz Jan Ripper z Krakowa i inż. Połturak ze Lwowa (Lancia), którym jakoś nie udało się zmontować startu.

W grupie tallińskiej startować będzie kilku b. wybitnych kierowców. Tak więc zwycięzca zeszłorocznego Rallye w kat. ogólnej Holender G. Bakker-Schut na Fordzie 8 (nr 1). Tym razem jako drugi kierowca jedzie z Schut'em nie Karel Ton, lecz P. J. Nortier.

I drugą sławę zeszłoroczną będziemy oglądali w Warszawie (o ile nie zdecyduje się na start z Aten), a mianowicie zeszłoroczną triumfatorkę pucharu pań — Francuzkę G. Renault (nr 3) na Matfordzie. Z Tallina jedzie także nr 23 Francuz J. Quinlin (zgłosił także Ateny) na Matfordzie (osada Quinlin — Le Beque na Delahaye zwyciężyła w klas. og. w r. 1937). Nadto zgłoszono jeszcze trzy osady damskie: nr 46 Francuzki Lamberjack — Sikio (Matford) i nr 37 Simon — Largeot oraz Holenderka van Vredenburch.

Jak widzimy, ekipa tallińska, okraszona pięcioma osadami polskimi, będzie w rb. wyjątkowo ciekawa.

Bukareszt nie miał w rb. powodzenia — zaledwie trzy osady zgłosiły start z tego punktu i to wszystko asekurując start z Aten. Podobnie słabo obesłano Umeę (Szwecja środkowa) — dwie osady i Stavanger (poł. Norwegia) — 497 pkt. dał tylko osiem zapisów (Tallin odebrał zapisy Stavangerowi), podczas gdy Amsterdam (468 pkt.) — 25 zapisów i John O'Groats — 21 zapisów zatrzymały na ogół swe pozycje.

Ogółem do 18-go Rallye Monte Carlo zapisało się 118-e osad, w tym 36 Anglików, 27 Francuzów, 27 Holendrów, 6 Polaków, 6 Niemców, 3 Węgrów, 2 Włochów, 2 Czechów, 2 Greków i po 1-ym Szwedzie, Szwajcarze, Portugalczyku, Rumunie, Norwegu i Belgu.

Do pucharu pań startuje 12-e osad, w tym 4-y francuskie, 4-y angielskie, 3 holenderskie i belgijska. Szkoda, że p. Zagórna nie znalazła drugiej kierowczyni.

T. Gr.

Egzamin skoczków

w Toruniu

Obóz przedolimpijski skoczków w Toruniu. — W poniedziałek rozpoczął się w Toruniu obóz przedolipijski skoczków, zorganizowany przez P. Z. L. A. Na obozie są skoszarowani czołowi skoczkowie polscy i obiecująca młodzież, która stawiła się bardzo licznie. Kierownictwo obozu spoczywa w rękach pp. Składa i mgr. Zakrzewskiego. Zawodnicy są skoszarowani w domu turystycznym Pol. Zw. Krajoznawczego, a treningi odbywają w hali Okręgowego Ośrodka W. F.

Zawody lekkoatletyczne w hali w Toruniu. — W niedzielę dnia 8 stycznia br. na zakończenie obozu przedolimpijskiego skoczków, odbędą się w Toruniu pierwsze w roku bieżacym zawody lekkoatletyczne w hali Ośrodka W. F., z udziałem uczestników obozu.

W programie zawodów bieg 30 m, bieg 30 m przez płotki, skoki w dal. wzwyż. o tyczce i trójskok. Na starcie ujrzymy czołowych zawodników Muchę i Morończyka, którzy stoczą zacięty pojedynek w skoku o tyczce. W skoku wzwyż pod nieobecność Kalinowskiego, który doznał kontuzji kolana, walka o pierwsze miejsce rozegra się między młodzieżą: Mokszkim. Hartmanem, Siemiątkowskim i innymi b. obiecującymi juniorami. W zawodach tych również startować będą czołowi zawodnicy pomorscy. (ok)

P. Z. L. A. łagodzi

wyrok „komisji trzech"

Na ostatnim zebraniu PZLA załatwiono głośną sprawę nagród na mistrzostwach Polski. Po 3-godzinnych obradach, wydano komunikat następujący:

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego na posiedzeniu w dn. 3 stycznia rozpatrując sprawę nagród, jakie otrzymali zawodnicy Noji i Kusociński po biegu 5 klm o mistrzostwo Polski, doszedł do przekonania, że choć sama intencja nagrodzenia dwóch znanych biegaczy za ich wspaniałą walkę w najciekawszym punkcie programu mistrzostw mogłaby być uznana za słuszną, to jednak sposób i okoliczności w jakich to zostało przeprowadzone, nie były właściwe. Skutkiem tego sprawa ta, stanowiąca przekroczenie istniejących przepisów, wymagała dokładniejszego zajęcia się nią przez władze lekkoatletyczne.

Będąc w posiadaniu materiału dowodowego, dostarczonego przez zarząd okręgu warszawskiego i specjalną komisję WOZLA dla tej sprawy oraz na zasadzie własnego dochodzenia, zarząd PZLA stwierdził, że w samej sprawie nagród zaszło szereg niedociągnięć, jak: nieoficjalny charakter wręczenia nagród, rozpiętość wartości i cen obu nagród, nie przeprowadzenie całej sprawy na posiedzeniu zarządu okręgu lecz jedynie drogą ustnego porozumienia, udział zawodników w wyborze nagród i sposób zakupienia nagród.

Stwierdzono przy tym, że odpowiedzialność za te niedociągnięcia spada głównie na wiceprezesa sportowego okręgu, p. F. Zubera, który z tytułu swego mandatu był głównym organizatorem zawodów. Odnośnie obu zawodników, Kusocińskiego i Nojego, zarząd PZLA doszedł do przekonania, że gdyby nie zaniedbano formalności, nie byliby oni w tej sprawie nawet pośrednio zaangażowani.

Po zapoznaniu się ze sposobem przeprowadzenia całej sprawy na terenie okręgu i uchwała komisji WOZLA, zarząd PZLA przyszedł do wniosku, iż uchwała komisji WOZLA nie była formalna i potraktował decyzję komisji jedynie jako wniosek.

Po rozpatrzeniu się w całokształcie sprawy zarząd PZLA doszedł do przekonania, że wymiar kar, zaproponowany przez komisję, był zbyt surowy, komisja nie wzięła bowiem pod uwagę w całej rozciągłości okoliczności łagodzących, jak np. pewien nieporządek organizacyjny, zasługi Kusocińskiego oraz pracowitość, żywotność i bezinteresowność p. Żubera, który w ciężkich warunkach zmuszony był brać na siebie niemal całą robotę sportową okręgu w ogólności, a organizację mistrzostw Polski w danym szczególnym wypadku.

Biorąc pod uwagę te okoliczności łagodzące zarząd PZLA zdecydował się ukarać p. Feliksa Żubera sześciomiesięczną dyskwalifikacją, zaś zawodników Kusocińskiego i Nojego ostrzeżeniem. W postępowaniu p. Małka nie dopatrzono się przekroczenia organizacyjnego.

Jednocześnie zarząd PZLA dla naświetlenia nadmienia, że kary nałożonej nie można identyfikować w żadnym wypadku z dyskwalifikacją honorową i że w ogólności kary za przewinienia sportowo-organizacyjne nie mogą nigdy dyskwalifikować tak w życiu społecznym, jak i w pracy zawodowej.

Ponadto zarząd PZLA poleca swej komisji propagandowo - organizacyjnej opracowanie specjalnego przepisu, który regulowałby dokładnie sprawę nagród specjalnych dla uniknięcia na przyszłość podobnych komplikacyj.

Ostatecznie zatem „po skórze" dostał właściwie tylko p. Żuber, który zapłacił za wszystkie nieporządki, panujące w WOZLA. związku szarpanym bezustannie przez wewnętrzne kłótnie. Na p. Żuberze spoczął cały ciężar organizacji mistrzostw Polski. on dbać musiał o to. aby mistrzostwa przyniosły dochód, a zatem... musiał doprowadzić do pojedynku Noji — Kusociński.

Stwierdzić należy więc objektywnie, że choć wyraźnie przekroczył swoje kompetencje (za co musiał ponieść przewidzianą karę organizacyjną), to jednak — w swoim pojęciu — działał dla dobra sprawy. Dochodzenia wykazały niezbicie, że p. Żuber z tej sprawy nie ciągnął żadnych osobistych korzyści materialnych. Przeciwnie — naraził się na mnóstwo przykrości, wplątawszy się lekkomyślnie w manipulacje, których jedynym celem było „zwabienie" dwu asów bieżni do sensacyjnego pojedynku.

Kulisy całej historii są niewątpliwie dość nieprzyjemne, daleko im jednak do „afery" nadużyć, jak to mogło wyglądać po pierwszych, nieścisłych „rewelacjach".

Zaznaczyć należy, że uchwała powzięta została przez gremium zarządu PZLA, któremu przewodniczył inż. Znajdowski. Na zebraniu obecny był też prezes WOZLA, pułk. Kończyc. Uchwała powzięta została jednomyślnie.

Na tym sprawa nieszczęsnych nagród została ostatecznie zakończona.

*

Kusociński otrzymał, jako nagrodę, aparat fotograficzny za 392 zł. Ponieważ preliminowano na ten cel tylko zł 200, więc w myśl uchwały walnego zgromadzenia WOZLA, Kusociński będzie musiał zwrócić okręgowi nadwyżkę 192 zł.

Ta uchwała jest niezbyt logiczna. Kusociński otrzymał nagrodę w cenie, nie przekraczającej granic, przewidzianych w statucie amatora (400 zł). a o uchwale mógł nic nie wiedzieć (nie było go w Warszawie).

Teraz wychodzi na to, że Kusociński otrzymał jako nagrodę 52% aparatu Retina. Dziwna nagroda sportowa.

W. T.

NOWA FORMA LIGI WATERPOLOWEJ

Polski Zw. Pływacki chce postawić na walnym zgromadzeniu (5.II) wniosek o zmianę regulaminu rozgrywek o mistrzostwo Polski i w piłce wodnej. Projekt ten przewiduje zakwalifikowanie do ligi waterpolowej 10 klubów, które podzielone byłyby na dwie grupy. Z każdej grupy (południowej i północnej) wchodziłyby po 3 drużyny do finału. Ostatnie drużyny z każdej grupy spadłyby do klasy A, a na ich miejsce wchodziłyby również dwie drużyny, z rozgrywek eliminacyjnych międzyklubowych.

Projekt ten nie byłby najgorszy, gdyby nie fakt, że trudno będzie u nas znaleźć 10 klubów interesujących się rozgrywkami ligowymi. Najlepszym tego dowodem jest, że turniej kwalifikacyjny o wejście do ligi rozgrywa się niemal z reguły walkowerami. Najczęściej drużyny, znalazłszy się w finale, rezygnują z walki. W grupie południowej sytuacja, wobec większego zainteresowania piłką wodną na Śląsku, jest korzystniejsza. Gorzej jest w grupie północnej, gdzie uwzględniając mniejsze zainteresowanie, dochodzą jeszcze dalekie rozjazdy od miasta do miasta (Warszawa. Poznań, Łódź, Wilno. Pomorze!)

Zarząd P. Z. P. projektuje też wprowadzenie mistrzostw juniorów do lat 18-tu rozgrywanych dwukrotnie, latem i zimą, następnie wprowadzenie mistrzostwa juniorów w piłce wodnej 2 x 5 min, ograniczenie praw startowania zawodników w zawodach i wydanie przepisu według którego juniorzy mogliby startować tylko dwa razy w ciągu jednego dnia.

Pingpongiści nie jadą na mistrzostwa

ale za to organizują mecze

Łódź, w styczniu 1939 r.

Sezon tenisa stołowego jest w pełni. We wszystkich okręgach rozgrywane są w tej chwili mistrzostwa lokalne. Pod koniec lutego odbędą się we Lwowie mistrzostwa Polski, a w pierwszej dekadzie marca rozegrane będą w Kairze XIII-te kolejne mistrzostwa świata. Do Kairu jednak — jak to już raportowaliśmy — ping-pongiści polscy nie pojadą. Rozmawiamy właśnie na ten temat z prezesem Polskiego Związku Tenisa Stołowego p. Kazimierzem Wardęszkiewiczem.

— Już na walnym zgromadzeniu sprecyzowaliśmy stanowisko zarządu PZTS-u na wysłanie drużyny na mistrzostwa świata 1938/39. Obecność nasza w Kairze jest pożądana jednak dotychczasowa metoda działania, ograniczanie się w kontakcie międzynarodowym jedynie do udziału w mistrzostwach świata, nie wytrzymuje już próby życia. Jest rzeczą wprost śmieszną, że mając tak dobrą markę w świecie, wywalczoną na stołach Paryża, Londynu, Pragi i Badenu, rozegraliśmy dotąd raz jeden tylko spotkanie międzypaństwowe poza mistrzostwami świata (z Niemcami w Gdańsku 7:2). Wszelkie dotychczasowe próby nawiązania kontaktów bezpośrednich rozbijały się niestety o kwestie finansowe.

— Nie mamy jeszcze swojej publiczności. a to tylko dlatego, że nie mieliśmy dotąd poważniejszych imprez. Chcemy więc spróbować i zorganizować szereg imprez reprezentacyjnych. Myślę, że ryzyko jest tu mniejsze niż koszta wysłania drużyny do Kairu. Zresztą. w Kairze będziemy reprezentowani przez Ehrlicha.

— Jakie imprezy przewiduje PZTS na sezon bieżący?

— Na drugą połowę lutego mamy już zakontraktowany mecz międzypaństwowy z Łotwą. Mecz odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa w Łodzi. Łotysze powinni być dla nas równym przeciwnikiem. Przed rokiem w Londynie z Ehrlichem z największym trudem pokonaliśmy ich zaledwie 5:4 a w lutym rb. walczyć będziemy bez naszego najlepszego zawodnika. W drodze z Łodzi do Kairu (Łotysze jadą na mistrzostwa świata) chcemy zorganizować naszym przeciwnikom jeszcze dwa mecze. przy czym jeden odbędzie się na pewno w Częstochowie. Następnie zapraszamy do kraju, na okres około 14-tu dni. dwóch czołowych zawodników węgierskich. Poza tym, zwróciliśmy się do ZZ o zezwolenie na nawiązanie kontaktu reprezentacyjnego z Litwą i Czecho-Słowacją. Do [illegible] wybiera się poza tym reprezentacja Warszawy. Do Bukaresztu na międzynarodowe mistrzostwa Rumunii (styczeń 22 — 24) wyjedzie trzech — czterech zawodników pierwszej klasy.

Na ten czas otrzymaliśmy zaproszenie na międzynarodowe mistrzostwa Anglii.

— Jak wygląda praca w okręgach?

— Bardzo się podciągnęły, zwłaszcza okręgi pomorski i częstochowski, które do niedawna nie przejawiały większej działalności. Śpi natomiast Śląsk i Stanisławów, ale i te w najkrótszym czasie poruszymy do życia. Na Śląsk wyjeżdża jako delegat dr. Hornung, do Stanisławowa red. Przybylski. W najbliższym czasie rozpocznie również działalność nowy okręg — białostocki.

— Jeszcze jedno ! Czy Bergman nie mógłby walczyć w barwach Polski?

— Zwróciliśmy się po opinię do ZZ który wyraził pogląd, że od reprezentanta Polski należy wymagać conajmniej znajomości języka ojczystego. Kiedy więc znów, przed dwoma miesiącami, b. mistrz świata zwrócił się do nas postawiliśmy mu warunek nauczenia się języka polskiego. Na terenie Międzynarodowej Federacji rzecz jest do załatwienia; zresztą sytuacja Bergmana jest taka sama jak i Baworowskiego... (M.L.)

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA W. M. GDAŃSKA W TENISIE STOŁOWYM

W dniach od 6 do 8 stycznia Polizei Sport Verein organizuje w Gdańsku turniej międzynarodowy o mistrzostwo W. M. Gdańska. Udział w turnieju zgłosili zawodnicy Niemiec, Szwecji, Łotwy, Prus Wschodnich. Z Polskich zawodników Gdańszczanie zaprosili zawodników z Warszawy, Łodzi, Poznania i Pomorza.

ŁYŻWIARZE ZAGRANICZNI W ZAKOPANEM

W Zakopanem rozpoczynają się w dniu dzisiejszym doroczne międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej o mistrzostwo miasta. Do zawodów zgłosili się zawodnicy niemieccy, austriaccy, węgierscy oraz czołowi zawodnicy krajowi. Lista zgłoszeń przedstawia się następująco:

Niemcy: panie: Goenner (Wiener EV), Ratzenhoffer (Wiener EV), Pollak (Engelman Wiedeń), Waechter (Engelman Wiedeń), panowie: Gemeiner (Wiener EV), pary: Goenner — Gemeiner (Wiener EV), Branowitzer — Peloschek (Wiener EV), Wagner — Stanieck (Engelman Wiedeń).

Węgry: panie: Szechy, Popp, panowie: Kallay, Kristof, para Bass — Barcza.

Polska: panie: Schreibertwna, Ziajówna, J. Dąbrowska, H. Burschówna, panowie: Grobert, P. Breslauer, A. Breslauer, Sojka, Kosiorek, para rodzeństwa Kalusów.

W pierwszym dniu zawodów odbędą się jazdy konkursowe i popisy, a w piątek w drugim dniu zawodów — pokazy taneczne.

Szkodliwa kolizja

Mecz lekkoatletów z Niemcami zagrożony finansowo

Bokserzy zgotowali lekkoatletom nową, bardzo przykrą niespodziankę.

W roku ubiegłym, jak wiadomo, P. Z. B. w ostatniej chwili zdecydował się przełożyć mecz Polska — Francja, organizując go na trzy dni przed takim samym meczem lekkoatletycznym, zapowiedzianym na tym samym stadionie. Skutek był ten, że zamiast spodziewanych dużych dochodów, lekkoatleci mieli z meczu francuskiego 3-tysięczny deficyt, który pokryć musiał Związek Związków.

Dzisiaj sprawa gotowa się powtórzyć. W dniach 17 i 18 czerwca PZLA organizuje w Warszawie mecz Polska — Niemcy. Termin został specjalnie obrany dość odległy od daty 4 czerwca, kiedy to (znowu na tym samym stadionie W. P.), odbyć się miał mecz bokserski Polska — Niemcy.

Tymczasem w dniu 24 grudnia ub. r. bokserzy zawiadomili Z. Z., że termin zmieniają i że mecz chcą rozegrać... 11-go czerwca ,a więc na tydzień przed spotkaniem lekkoatletów.

PZLA stoi zatem przed alternatywą, że mecz, który miał się stać potężnym zastrzykiem finansowym dla ubogich jego kas — znowu przyniesie deficyt!

Tym razem mowy jednak o tym nie ma, aby lekkoatleci ustąpili przed siłą „faktu dokonanego".

Na razie czekają na akcję mediacyjną Zw. Związków, który jest przecież do tego powołany, aby stał na straży porządku i nie dopuszczał do niepotrzebnych kolizji.

Chociaż walczymy stale o nieprzerwany łańcuch imprez sportowych, daleko jeszcze do tego ideału. Skoro więc nie ma mowy o nadmiarze zawodników — konieczne jest tym bardziej uzgadnianie terminarza wielkich imprez, aby nie przesycić widowni, a równocześnie nie narażać kas organizatorów na niepotrzebne ryzyko.

W danym wypadku, gdy tydzień po tygodniu następuje mecz międzypaństwowy z Niemcami, reklama drugiego z kolei spotkania (lekkoatletów) jest niezwykle trudna. Praktyka dowiodła niestety (mecze z Francją), iż nie można „wyeksploatawiać" po 6 dniach entuzjazmu sportowego 20 tysięcy widzów, nawet w milionowej Warszawie!

A celem organizacji imprezy w stolicy, jest wszak skupienie tej maksymalnej liczby widzów, nieosiągalnej nigdy na prowincji.

Jeżeli przeto lekkoatleci mają widmo ryzyka przed sobą na terenie Warszawy, zupełnie słusznie gotowi myśleć o przeniesieniu meczu z Rzeszą do innego miasta, gdzie stanie się on niepodzielnie wydarzeniem dnia.

MAEKI I PEKURI NIE JADĄ.

Maeki i Pekuri najlepsi długodystansowcy Finlandii nie jadą do Ameryki. Namówił ich na wyjazd rodak amerykański, Pentti. który reprezentował Amerykę na meczu z Niemcami na 10 klm. Za oceanem puszczono już w ruch reklamę, ale nagle wmieszał się w to związek i zabronił wyjazdu, który pachniał za bardzo interesem.

Edward Trojanowski

8-ka która zawsze wygrywa

(Opowieść prawie autentyczna)

— Dobrze już, dobrze, drogi Franciszku, twoi pięściarze są naprawdę doskonali i wróżę im wielką karierę. ale powiedz mi wreszcie skąd czerpiesz pieniądze na wydatki związane z utrzymaniem sekcji bokserskiej, sekcji, która ma za członków tylko biednych chłopców i posiada jedyną skarbnicę — twoją pustą kieszeń?

— Tego ci nie mogę powiedzieć — rzekł stanowczym tonem Franciszek Waga. Jesteś przedstawicielem Związku. Przyjechałeś tu wysłany specjalnie dla zapoznania się z warunkami w jakich żyją moi bokserzy. Wiesz już wszystko. Są zdrowi, dobrze wyglądają. trenują prawidłowo, rokują wielkie nadzieje. Mój klub „Zmów Pacierz" nigdy nie zalega ze składkami, staje do wszystkich zawodów... Zwycięża. Cóż mam ci jeszcze powiedzieć? Inne sprawy nie powinny Związku interesować.

Teofil Skakanka mimo, że miał zrośnięte brwi nad nosem, nie był uparty. Pożegnał przyjaciela i udał się na najbliższy pociąg.

Waga został w cukierni sam. Spojrzał na zegarek: 17.35. Zapłacił za kawę i wystartował do swej codziennej wędrówki: Cukiernia pod Znokautowanym Olbrzymem, — lokal klubu „Zmów Pacierz".

*

Waga był urzędnikiem 10-ej kategorii w magistracie miasta Punkt. Na tym stanowisku mógł zdobyć co najwyżej emeryturę, ale Waga miał inną pasję życia. Był prezesem własnego klubu bokserskiego.

Sam go stworzył. Sam zebrał zdolnych chłopaków. Nie przyszło to z łatwością. Trzeba było długo szukać. Ale on się znał coś niecoś na tym. Był sam przecież kiedyś „piórkiem"...

Ośmiu, wystarczy ośmiu. Od „muchy" do „ciężkiej"... I wreszcie dopiął swego. Miał ósemkę chłopów na schwał. Tęgich zuchów. Brakowało tylko pieniędzy. A wydatki coraz to większe. Waga żył jak pustelnik; wszystkie pieniądze poświęcał na swych pupilów. Ale ciągle brakowało. Pożyczał. Kredyty wyczerpały się wreszcie.

— Trzeba będzie prosić Związek o pomoc — pomyślał zgryziony... Ale stało się coś zgoła innego.

Pewnego wieczoru będąc na przyjęciu w „Resursie Obywatelskiej", namówiony przez kolegów usiadł pan Waga do pokera i... wygrał 140 zł. Tu nastąpił zwrot w sposobie myślenia miłośnika boksu.

Waga nie wierzył, aby to był przypadek.

— Wygrałem 140 zł! Palec Boży... — pomyślał — będę grywać w karty.

I o dziwo, szczęście jak wierny pies usadowiło się przy jego miejscu w „Resursie". Wygrywał prawie zawsze.

Zaczęły się złote czasy klubu „Zmów Pacierz". Bokserom nie zbywało na niczym. Dobrze ubrani, dobrze wykarmieni, bili się jak diabły. Z kl. „B" łatwo przedostał się „Zmów Pacierz" do „A". Zdobył mistrzostwo drużynowe miasta Punkt. Ośmiu chłopaków nokautowało każdego przeciwnika na ringu, a ich prezes, przy zielonym stoliku...

*

Pan Waga elastycznym krokiem byłego „czempa" wszedł do sali treningowej swego klubu i pieściwym wzrokiem ogarnął luby widok, który stokroć przewyższał nawet wizję 4-ech asów „z ręki".

Jego chłopcy trenowali!

Tak, to ostatni trening przed jutrzejszym wyjazdem na pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo kraju w boksie. Muszą wygrać! Pan Waga wiedział, że ta ósemka zwycięży... Rozpoczął swą codzienną wędrówkę od jednego do drugiego.

— Jak się czują, czy nie mają jakich zmartwień, kłopotów? Tak, tak, jutro o godz. 6.45 rano na dworcu. Mecz eliminacyjny, a później... tournée po całym kraju! Waga z rozkoszą klepnął się po wypchanym portfelu (ileż to nocy nieprzespanych...).

— Trzeba już iść spać, wypocząć... Do widzenia chłopaki. Jutro na dworcu!

— A może by troszkę „pofilować" — myśl przekorna błysnęła i zgasła. — Nie, nie. Trzeba spać. Zresztą dość jest pieniędzy. Po co ryzykować. Pójdę chyba do domu...

*

Zdecydowanym ruchem wręczył portierowi „Resursy" kapelusz i laskę. Za chwilę już siedział przy stoliku.

— Dziś będziemy „filować" w cztery osoby — rzekł gracz Nr 1. Trzy głowy pochyliły się w milczeniu. Pan Waga był zadowolony. Nie lubił gry w piątkę. Czwórka to rasowy poker.

Wystartował fatalnie. Nadział się od razu z fulem asowym na kolor. Przegrał dużo. Jeszcze nie zasiadł wygodnie w fotelu, a już portfel stracił swą okrągłość z sali treningowej...

— Źle, trzeba zamknąć się „jak żółw w skorupie" i przeczekać złą passę.

Karta jednak nie poprawiła się ani na jotę. Wreszcie wielka nadzieja.

W puli 20 złotych. Waga ma trzy walety, jest na pierwszym ręku, otwiera z 10 zł. Gracz Nr 1 przebija do 30 zł. Wszyscy dodają. Zmiana kart. Waga kupuje 4-go waleta. Nr 2 i Nr 3 czekają. Waga zaczepia: „— 5 zł". Nr 1 przebija: „— i 40 zł". Nr 2 i 3 odpadają. Waga: „do 80 zł".

Wtem niespodzianka, Nr 1 jeszcze odbita: „i dla mnie 160 zł".

Pot kropelkami począł sączyć się z czoła prezesa klubu „Zmów Pacierz".

— Dodałem.

Nr 1 odkrywa karty — 4 asy!

Bah... coś jęknęło w duszy Wagi.

— Trzeba się skoncentrować, skoncentrować — powtarzał bezmyślnie.

Ale przegrywał. Na dworze dudnił deszcz. Była 4 rano.

*

Przy stole siedziało 4 graczy. Wśród nich jeden, mokry od potu, skulony, zniszczony, zbity z tropu, nieszczęśliwy mały człowieczek... prezes klubu „Zmów Pacierz".

— Ósemka śpi, nic nie wiedzą. Nie domyślają się. Ach czemuż przynajmniej nie kupiłem biletów. Dlaczego przynajmniej biletów... — powtarzał bez końca jakiś głos.

Aż wreszcie z umęczonego ciała i duszy prezesa wydarła się niema prośba, rozdzierające błaganie:

— Boże, Boże! Już nigdy więcej nie usiądę do kart, tylko niech się coś stanie, muszę przecież mieć dziś pieniądze, muszę. Przecież oni za pół godziny na dworcu...

— Aa — ziewnął Nr 1. — Już późno. Chyba ostatnia rundka. Nie ma nikt otwarcia?

— Nie.

Znów rozdanie i znów nikt nie miał otwarcia.

Waga rozdygotany „filuje" zwolna karty: as pik, dama kier, 7-ka trefl, król karo... Nie ma ratunku!...

Nr 1 — „Otworzyłem za 100 zł".

Waga machinalnie spojrzał jeszcze na ostatnią swoją kartę. Coo, co to?... Ósemka pik! Jego ósemka. Jego ośmiu czarnych chłopców, niezwyciężonych. Jadą na eliminację i na tournée... Zdenerwowanie i strach pierzchnęły.

Pan Waga omal nie parsknął śmiechem.

Z tą kartą miałby przegrać. Jakim sposobem?

Spokojnie, niemal ironicznie, jak za czasów gdy zgarniał pulę za pulą, wycedził:

— Dodałem.

Grali tylko we dwóch. Waga poprosił o 4 karty. Nr 1 roześmiał się.

— Ja tylko dwie.

Waga zerknął na karty i powiedział spokojnie:

— 300 zł.

— I dla mnie 600 — niemal gniewnie warknął Nr 1. Ale nim przebrzmiał jego głos, Waga stalowym tonem oznajmił:

— I dla mnie 1 200 zł.

Chwila namysłu i Nr 1 rzucił karty.

Waga obojętnym ruchem zgarnął pieniądze.

*

— Dużo bym dał panie Waga — powiedział uprzejmie gracz Nr 1 — teraz, kiedy skończyliśmy już grać, by wiedzieć, jaką też miał pan „czwóreczkę", kiedy tak spokojnie odbił pan „i 1 200 zł".

— Miałem ósemkę.

Nr 1 roześmiał się.

— No, wolne żarty, ale niech pan powie prawdę.

Waga jednym ruchem odsłonił swoje pięć kart.

— Ach, więc pan nic nie dokupił. Pan blufował... To było cudowne, znakomite: arcydzieło bluffu!...

— Nie, nie — upierał się Waga — to nie był bluf. Coś zupełnie innego, wyjątkowego. Moja ósemka. Ósemka, która zawsze wygrywa!...

„...Gratuluję wam sukcesów w 1938 roku..."

Wywiad z p. Kankovszkym o aktualiach boksu światowego

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Budapeszt, w styczniu.

Nieraz już na łamach naszego pisma zabierał głos wszechwładny sekretarz F.I.B.A., p. Artur v. Kankovszky.

Od ostatniej rozmowy z nim upłynęło już kilka miesięcy, w międzyczasie wypłynęło szereg aktualnych spraw. Zbliża się międzypaństwowy mecz Polska — Węgry, zbliżają się mistrzostwa Europy w Dublinie, trzeba się więc znów zwrócić do źródła najciekawszych wiadomości.

P. Kankovszky jest dokładnie zorientowany w sytuacji polskiego boksu.

— Notowałem u siebie — wyjaśnia p. Kankovszky — wszystkie mecze międzypaństwowe Polski, i śledziłem też wszystkie ważniejsze wydarzenia. Muszę gratulować Polskiemu Związkowi Bokserskiemu wielkich sukcesów w roku 1938.

Dziesięć międzypaństwowych meczów Polski w roku 1938 wysunęło ją na pierwsze miejsce w oficjalnej tabeli F.I.B.A. za rok ubiegły. Niemcy i Włosi zajmują drugie miejsca z siedmioma meczami.

Najbliższymi przeciwnikami Polski są Szwecja i Holandia.

Holandia — znak zapytania

Pytamy o Holandię. Nie wiele wiemy o pięściarstwie holenderskim, może więc generalny sekretarz F.I.B.A. coś powie:

— Niestety, boks w Holandii jest w niektórych większych miastach zakazany i to hamuje jego rozwój. Nie mniej jednak Holandia miała kilka wybitnych jednostek na poziomie światowym. I tak np. van Klaveren zdobył na Olimpiadzie w Amsterdamie mistrzostwo w wadze piórkowej (dziś jest zawodowcem), znany z Mediolanu Dekkers był bodaj najlepszą wagą średnią (dziś również jest zawodowcem). Holandia dotąd stoczyła tylko dwa oficjalne spotkania w 1935 roku z Irlandią 2:14 i w 1936 roku z Belgią 9:7. To wszystko, co nam wiadomo...

— A jak wyglądają przygotowania Węgrów do lutowego meczu z Polską?

— Rozpoczynające się teraz mistrzostwa drużynowe Węgier, będą najlepszym przygotowaniem zawodników. Są oni już dziś w formie. Widzieliśmy to na mistrzostwach Budapesztu, które przyniosły tytuły następującym zawodnikom: w wadze muszej — Podany, w koguciej — Bogacs, w piórkowej — Szabo, w lekkiej — Kaltenecker, w półśredniej — Petro, w średniej — Jakics, w półciężkiej — Szigeti, a w ciężkiej — Sarközi.

Skład Węgrów na Polskę

Ostateczny skład na Polskę zostanie ustalony 25 bm. Przypuszczam, że skład ten przedstawiać się będzie następująco: w wadze muszej Podany (rez. Molnar), w koguciej — Bogacs, w piórkowej — Bondi lub Frigyes, w lekkiej Kaltenecker lub Mandi, w półsredniej — Delli (finalista mistrzostw Budapesztu), w średniej — Szalay lub Jakits, w półciężkiej — Szigeti, a w ciężkiej Sarközi.

Przechodzimy do słynnej w ostatnich dniach sprawy naszego przepisu o przyznawaniu zwycięstw w walkach przerywanych z powodu wypadku.

— Do nr 11 Biuletynu oficjalnego z Kongresu berlińskiego — wyjaśnia p. Kankovszky — wkradł się błąd. Treść pierwszej części paragrafu 40 brzmiał następująco: „W razie niezdolności do walki, spowodowanej przez nieumyślny wypadek (a nie przez prawidłowy cios), walka uważana jest za zakończoną i wyrok opierać się winien na stanie punktów do momentu przerwania walki". W międzyczasie szereg związków wysunęło zastrzeżenia co do tej treści i zaproponowało, aby opuścić ten ustęp. W tym samym czasie szereg związków wypowiedziało się za tym ustępem. Prezes Federacji p. Söderlund zadecydował w tej wątpliwej kwestii i zarządził, aby kwestionowana część paragrafu 40 pozostała w dotychczasowym brzmieniu. Tekst zarządzony przez prezesa został wydrukowany w nowej księdze przepisów na r. 1939/40, tak że przepis ten będzie ważny do roku 1940, a więc do nowego kongresu.

To wszystko, co w tej sprawie mogę powiedzieć.

Święto boksu w Dublinie

— Czy są jakieś wieści z Dublina z przygotowań Irlandii do mistrzostw świata?

— Raporty z Dublina mówią wyraźnie, że związek irlandzki robi wszystko, co w jego mocy, by mistrzostwa Europy przyniosły wielki sukces. Specjalny komitet, w którego skład wchodzą nie tylko członkowie zarządu związku, ale i wybitni reprezentanci armii, policji i społeczeństwa cywilnego, postanowił zrobić z mistrzostw nie tylko święto boksu, ale i najprzyjemniejszy zjazd sportowców.

Wybudowano nowy stadion bokserski. Będzie to solidny budynek o wymiarach 48 na 30 mtr, o normalnej pojemności 3.000 widzów. W razie konieczności, można pojemność tą podwoić. Specjalną uwagę poświęcono wygodzie dygnitarzy bokserskich. Wokoło ringu ustawionych będzie 600 foteli luksusowych, w drugim rzędzie 500 foteli wygodnych, ale już bez luksusu, na tańszych miejscach będą zwykłe krzesła. Wszystkie fotele będą obite czerwoną skórą. Oświetlenie sali — najbardziej nowoczesne.

Każde państwo uczestniczące — będzie miało własną wygodną szatnię, ozdobioną sztandarami narodowymi. Biura związku na stadionie oddane będą do dyspozycji F.I.B.A.

Stadion ten będzie pierwszym na świecie, należącym do związku bokserskiego. Pracował on nad tym energicznie od 1930 roku, zbierał fundusze na ten cel i jest szczęśliwy, że otwiera halę mistrzostwami Europy.

Irlandia jest jednym z nielicznych państw, gdzie boks amatorski stoi na pierwszym miejscu i związkowi, dzięki popularności i rentowności imprez bokserskich, udało się zebrać konieczne fundusze na budowę hali. Teren pod budowę dało miasto, a koszty budowy wynosiły około 12.000 funtów.

Mimo wielkiej popularności boksu w Irlandii, nigdy by do tego nie doszło, gdyby nie pani Murphy, żona prezesa związku irlandzkiego która była duchem opiekuńczym komitetu budowy hali i swą energią uzbierała tą sumę.

Trzy bankiety

Mistrzostwa Europy odbywać się będą co wieczór od 18 do 22 kwietnia. Związek irlandzki usiłuje każdą wolną chwilę wykorzystać na zebrania towarzyskie i przyjęcia, oczywiście jednak bez uszczerbku dla formy zawodników. Trzy główne punkty programu, to przyjęcia bokserów i osób oficjalnych przez rząd Irlandii, przyjęcie u burmistrza Dublina, oraz bankiet, na którym rozdane będą nagrody. Po bankiecie odbędzie się raut. Poza tym prezes związku podejmować będzie śniadaniem delegatów F.I.B.A. i państw.

Codziennie odbywać się będzie zwiedzanie miasta i miejsc rozrywkowych dla gości, którzy będą mieli na to czas.

Realizacja tego programu zależeć będzie w znacznym stopniu od tego czy goście zawiadomią w porę o dacie swego przyjazdu i liczebności swej ekspedycji.

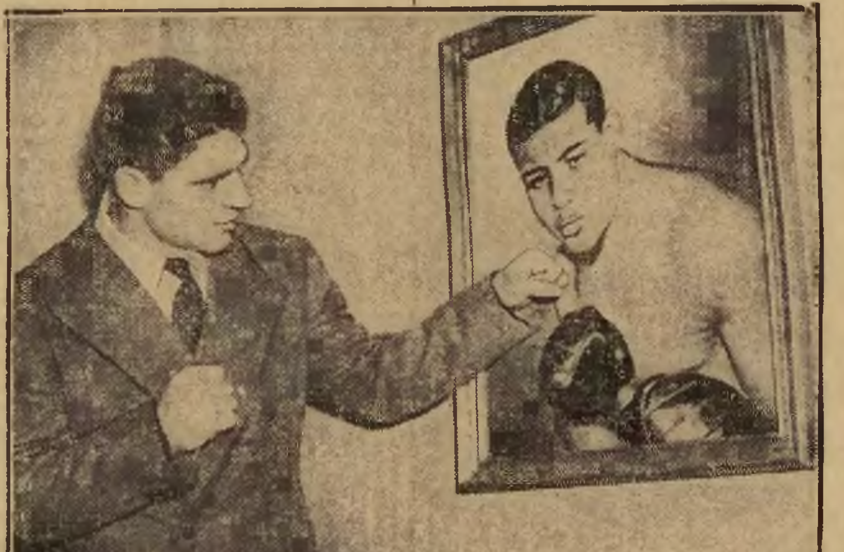
Wszystkie drużyny ulokowane będą w jednym hotelu Four Courts, który pomieści 130 osób. Pokój z całodziennym utrzymaniem w tym hotelu kosztować będzie 10 szylingów (tj. 13 zł), co na stosunki irlandzkie jest ceną rzeczywiście niską.

To chyba byłoby wszystko...

Do następnego razu.



CHMIELEWSKI PODCZAS TRENINGU
do ostatniego meczu z Coley Welchem. Na lewo trener Steve Bartis, na prawo Władysław Cyganiewicz.



NOVA PRZYMIERZA SIĘ DO SZCZĘKI LOUISA
na razie tylko na portrecie swego wielkiego rywala, z którym ma spotkać się o tytuł. Czy wtedy również zdarzy się taka okazja?...

Włoski Madison powstaje w Rzymie

Nowy Jork ma Madison Square Garden, Londyn — nowy Wembley Stadium, Paryż — stary Palais des Sports Berlin oprócz Sportpalastu — Deutschlandhalle, Rzym nie chce więcej pozostać w tyle, buduje Palazzo dello Sport.

Przed kilku dniami szef sportu włoskiego, sekretarz partii faszystowskiej Starace, zakomunikował, że zaakceptował ostatecznie plany hali rzymskiej.

W najbliższych dniach rozpoczęte będą roboty, a za rok hala zostanie otwarta. Stanie ona w północnej części miasta, w najbliższym sąsiedztwie Stadionu Mussoliniego.

Koszt budowy wynosi 100 milionów lirów. Postanowiono nie szczędzić wydatków, hala ma bowiem prześcignąć wszystkie swe rywalki w innych stolicach. Obliczona jest na 20.000 widzów, umożliwi organizowanie wszystkich konkurencji sportowych.

Inowacją będzie ruchoma bieżnia, o obwodzie 200 mtr. Skonstruowana zostanie na kółkach, aby w razie potrzeby móc ją bez trudu wysunąć poza obręb hali. W hali mieścić się będzie również basen pływacki, kort tenisowy i cały szereg sal, szatni, pokoi dla zebrań i biurowych, mieszkań dla pracowników itp.

Północna część Rzymu staje się tym samym centrem sportu włoskiego. Po drugiej stronie Tybru mieści się instytut wychowania fizycznego, piękny stadion Mussoliniego, tor wyścigowy, boisko do polo, basen pływacki, korty tenisowe, wreszcie zalążek przyszłego wielkiego stadionu olimpijskiego.

W 10 lat po otwarciu hali rzymskiej stanie podobna hala w Mediolanie.

REKORDY FRANCUZÓW

Dwaj pływacy francuscy ruszyli na podbój rekordów. Zins w stylu grzbietowym przepłynął 200 m w 2:41,8 i 400 m w 5:43.8. Nie powiodło się zato Cartonnetowi na 100 m st. klas. z czasem 1:11,8. Zbliżył się tylko do swego rekordu 1:09,8, pobitego zresztą już nieoficjalnie przez Niemca Balke.

Szamota, który obecnie przebywa w Argentynie, rozpoczął w dniu 31 grudnia ub. r. w Buenos Aires sześciodniówkę. Partnerem Polaka jest Włoch — Seatta. W imprezie współzawodniczy 10 par.



WSZECHSTRONNA MISTRZYNI
Megan Taylor, królowa łyżew podczas pobytu w St. Moritz „smakuje" również rozkoszy jazdy na nartach

Nova — następca Tunneya

Bokser, który zwycięża mózgiem



Nową gwiazdą na horyzoncie bokserskim jest Lou Nova. Sprowadzono go na gwałt z Kalifornii, gdy zachorował Pastor przed meczem z Baerlundem; miał być „mięsem armatnim" dla silnego Fina i... pobił go przez techniczny k. o., prowadząc przed tym wyraźnie na punkty. Nie wierzono jeszcze w jego klasę, dano mu za przeciwnika Farra i Nova znowu wypunktował gładko Anglika, kończąc jego karierę.

Już dziś Nova jest klasyfikowany jako trzeci bokser świata za Joe Louisem i Tony Galento. Awansowano go może trochę za prędko omijając Baera, ale niebawem dojdzie do tego meczu, a wówczas droga do spotkania z Louisem stanie otworem.

Lou Nova jest świetnym stylowym bokserem; dostał on już przydomek „dżentelmen Jim", który ongiś nosił niezapomniany mistrz świata Jim Corbett, pochodzący zresztą jak i Nova z Kalifornii. Tak jak Corbett walczy Nova starym eleganckim stylem, jest świetnym technikiem, bokserem błyskotliwym, który zwycięża dzięki intelektowi, a nie sile, jak Galento.

Nova ma lat 23; w żyłach jego płynie krew włosko-niemiecko-szkocko-irlandzka. Był ongiś znakomitym piłkarzem, potem lekkoatletą, — rzucał oszczepem ponad 60 mtr; w roku 1935 zadebiutował jako bokser i wygrał od razu „złote rękawice" San Francisco, a potem mistrzostwo Ameryki. Wówczas to zwrócił uwagę na jego czysty styl Carpentier.

W roku 1936 został zawodowcem, walczył z równie niedojrzałymi bokserami jak on sam; na 10 walk wygrał osiem, nie przegrał ani jednej.

Pierwsze wielkie zwycięstwo to pokonanie 120 kg olbrzyma Simona, który skończył karierę rekordzisty świata w rzucie kulą Torranca. Nova zaczął teraz bić bardziej znanych przeciwników. Przegrał tylko jedno spotkanie z Maxie Rosenbloomem, b. mistrzem świata wagi półciężkiej. Nie mógł poradzić sobie z trikami i faulami rutynowanego boksera. Potem przyjechał do New Yorku...

Nova jest już żonaty i jak zapewnia dzięki temu utrzymuje się stale w formie. Pracuje bardzo nad sobą i nad swą kariera. Waży 91 kg przy wzroście 189 ctm, jest więc zbudowany jak Apollo.

Kto wie, czy nie mamy przed sobą nowego Tunneya?

Smutna gwiazdka sportowców czeskich

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Praga, w grudniu.

Smutną gwiazdkę mieli w bieżącym roku sportowcy czescy. Poprzez wszystkie życzenia przebijała nuta żalu, przeciekały łzy.

Dorocznym zwyczajem głos zabrali kierownicy i przywódcy poszczególnych działów sportu. Konstatowali zmianę warunków, nawoływali do przystosowania się do nich, malowali niedaleką przyszłość w jasnych kolorach.

Bo rzeczywiście dużo się zmieniło. To, czego nie można było osiągnąć przez lata całe, zrobiono w ostatnich tygodniach. Tyczy to przede wszystkim zjednoczenia sportu czeskiego. Na terenie Republiki istniały najrozmaitsze związki sportowe, turystyczne czy w. f., które nie widziały najmniejszej potrzeby uzgodnienia swych prac, nie mówiąc już o połączeniu. Każda gałąź sportu miała swoich kilka związków, istniał poza tym potężny Sokół, istniały związki robotnicze, istniał związek trampów. Teraz pod naciskiem władz następuje łączenie się tych organizacji, przebudowa ich podstaw.

Kwestią niezmiernej wagi są podstawy finansowe, na jakich stanąć ma nowy sport w Czecho-Słowacji. Na terenie Słowacji sprawa jest uproszczona. Tam, wzorując się na zasadach niemieckich, sport zostanie upaństwowiony, przestaną zupełnie istnieć zawodowcy.

Trudniej natomiast jest w Czechach. Profesjonalizm objął tak szerokie warstwy, że znosząc go sport czeski nie wytrzymał by. Musi mieć znacznie większe fundusze, niż mogą mu zapewnić subwencje czy dotacje.

Właśnie min. opieki społ. udzieliło pierwszych subwencyj. Z ogólnej sumy 300.000 k. cz. (55.000 zł) Sokół otrzymał 140.000, robotniczy związek — 68.000, Orel — 14.000, komitet olimpijski, związek związków oraz sanatorium, w którym leczą się sportowcy — po 10.000, związki kajakowy i łucznicy po 5.000, szermierczy 4.000, pozostałych 38.000 rozdzielono pomiędzy szereg związków jak automobilowy, lekkoatletyczny, Makabi itp.

Ale to wszystko mało.

Na powierzchnię dnia znów wypłynęła więc sprawa totalizatora sportowego. Wyciągnięto wzory angielsko-szwedzko-szwajcarskie, postanowiono tą drogą osiągnąć konieczne sumy. Ministerstwo skarbu udzieliło już zezwolenia, zastrzegając się oczywiście, że pieniądze te nie mogą pójść do kasy prywatnej, ale na cele sportu społecznego.

Warto przypomnieć, że przed trzema laty starania o wprowadzenie totalizatora sportowego nie udały się. Władze sprzeciwiły się. Przedsiębiorczy menażer, który chciał sprawę przeforsować, założył nawet specjalne pismo, które wojowało z ministrem, odwoływał się do trybunłów. Na nic...

W piłce nożnej tymczasem nastała przerwa zimowa. Rundę „jesienną" zamknięto przy 15-stopniowych mrozach. Ostatnia niedziela dostarczyła trochę niespodzianek. Nie chodzi o wyniki, ale o rekordy strzelców. Na meczu Sparta — Bratislava Nejedly sam strzelił 5 bramek na ogólną ilość 6-ciu (6:0), a na meczu Slavia — Liben 9:2 Horak strzelił 7 sztuk, a Bican tylko jedną.

Bican ciągle absorbuje opinię tutejszą. Zostanie czy też nie...? Trochę przycichła sprawa starań Sochaux o niego, teraz znów doszły wiadomości, że bukareszteński Venus, gotów Slavii zapłacić za niego 200.000 koron odstępnego. Zato Sochaux nawiązało kontakt z doskonałym środkowym pomocnikiem Kreuzem i chce go odkupić za 60.000 kor. Jak to będzie wobec spodziewanych zarządzeń francuskich wobec piłkarzy zagranicznych — nie wiadomo.

Z wydarzeń niezmiernej wagi wymienić należy pojednanie się pięściarzy. Lata całe trwała wojna pomiędzy związkami zawodowców i amatorów. Teraz dojść ma do połączenia, a pierwszą jaskółką zgody jest wielki mityng profesjonałów na zasilenie pustej kasy związku amatorskiego. Zawodowcy postanowili za „swoje" pieniądze wysłać team amatorów do Dublina. W mityngu tym biorą udział wszyscy najlepsi pięściarze, jak Hrubesz, Hrabak, Hampacher, Miller itd.

Teniśści zrobili bilans. Ogłosili listę 10-ciu najlepszych. Lista przedstawia się następująco: 1) Hecht, 2) Cejnar, 3) Drobny, 4) Siba, 5) Ambros,, 6) Malecek, 7) Vodicka, 8) Kosek, 9) Pachovsky i 10) dr Krasny. Nie sklasyfikowany jest Caska, ze względu na mało tegorocznych startów. Skreślono z listy Menzla, Stingla i Melzera, którzy stali się Niemcami. U pań skreślono Hein-Müller, a nie uwzględniono ze względu na małą ilość startów p. Deutsch. Pierwszą jest Sobotkova, 2) Nechvilova, 3) Kyselova, 4) Horakova, 5) Staubova, 6) Myslikova, 7) Kuzova, 8) Stucova, 9) Vittnerova a 10) Drtinova.

Niebawem ubędzie z listy Hecht. Mimo zaprzeczeń zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przechodzi na zawodowstwo. Cała przyszłość tenisa czeskiego opiera się więc na Cejnarze i Drobnym. Zwłaszcza na tym ostatnim spoczywają nadzieje na objęcie sukcesji po Menzlu.

F. Kaj.

LISTA BOKSERÓW ESTOŃSKICH

Wspaniały rozwój boksu estońskiego, wyrażany w wynikach meczów z Finlandią i Polską, skłonił członka związku Nurka, do wystawienia listy 10 najlepszych bokserów. W wadze muszej Torpel dzieli pierwsze miejsce z Paernem, który tak dobrze bił się z Rotholcem; w koguciej Griidin, który reprezentował Estonię, stoi dopiero na trzecim miejscu za Gutmanem i doskonałym technikiem Anmamenem; w piórkowej Nurk uważa, że Seepere nie jest gorszy od Kaebi; w lekkiej Kanepi nie ma konkurentów; w półśredniej kolejność jest następująca: Nielender, Rööding, Kariste; w średniej Raadik jest klasą dla siebie; w półciężkiej prowadzi Leet przed Tammepu, ale gdy wyzdrowieje Salong może się wszystko zmienić; w ciężkiej najlepszy jest Linnamägi, ale tuż za nim jest dwu bokserów w narybku Lange i Kuul, niewiele mu ustępujących.

Linnamägi dostał zresztą zaproszenie do Sztokholmu na mecz z Tandbergiem. Mecz odbędzie się pewno w lutym.

KTO RAZ PIŁ...

Mistrzyni Wimbledonu Round, która wyszła za mąż za p. Little i w lipcu miała dziecko wraca na kort i na Wielkanoc weźmie udział w pierwszym turnieju.



KOTKAS I KALIMA
dwaj Finowie, są najlepszymi skoczkami wzwyż w Europie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02 40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI